Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 9 marca 1900 r. Nr. 68.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Co tygodnia (każdego czwartku) otrzymują prenumeratorzy, jako dodatek, **arkusz powieści bezpłatnie, ponadto**

Każdej niedzieli, także **jako dodatek bezpłatny**, tygodnik belletrystyczny:

„Romans i Powieść"

obejmujący 16 stronic druku w formacie ćwiartki.

Nie-abonenci „Dziennika Polskiego" mogą otrzymywać „Romans i Powieść" po 2 k. i 50 h. we Lwowie, lub po 3 korony na prowincji.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorzy **„Dziennika Polskiego"** mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo **zniżonej** cenie. (we Lwowie 1 korona; na prowincji 1 k. 60 h.).

Ulgi przy spłacie zapomóg państwowych.

Wiedeń 7 marca.

Rząd przedłożył dziś izbie poselskiej projekt ustawy, który przyznaje wszelkie ulgi przy zwrocie zapomóg udzielonych przez rząd ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, oraz zawiera przepisy, w jakich wypadkach można odpisać te zapomogi zwrotne, udzielone przez rząd. Z powodu klęsk elementarnych, które nawidzały państwo austrjackie w ostatnich trzech dziesiątkach lat, rząd prawie w każdym kraju udzielał gminom i osobom prywatnym, oprócz zapomóg bezzwrotnych, także bezprocentowe zapomogi zwrotne. Z zapomóg tych z dawnych jeszcze pożyczek zalegają raty, przedstawiające razem znaczną sumę, a nadto jeszcze w bieżącym lub w jednym z następnych lat ma rozpocząć się spłata zapomóg, udzielanych w ostatnich latach. Ze wszystkich stron przeto mnożą się prośby o odłożenie na późniejszy termin spłaty, lub o zupełne odpisanie rozmaitych zapomóg zwrotnych, albo też tylko rozmaitych ich rat zaległych.

Rząd więc licząc się z tym stanem rzeczy i uwzględniając w istocie opłakane stosunki, na które się w podaniach powoływano, chociaż dotychczas przy ściąganiu zaległych rat w ustępstwach szedł do najdalszych granic, widział się zmuszonym już nieraz żądać od parlamentu ustawowego pełnomocnictwa do czynienia w rozmaitych wypadkach ulg w spłatach, do odpisywania zapomóg w istocie nieściągalnych, lub do zaniechania rozpoczętych już kroków egzekucyjnych.

Doświadczenie atoli pouczyło, iż dotychczasowe żądania w tej mierze, stawiane tylko dla pewnych grup, okolic i krajów, nie odpowiadają istniejącym w istocie opłakanym stosunkom. Powtarzające się co roku klęski elementarne wszelkiego rodzaju, a szczególniej straszna klęska powodzi w r. 1897 i 1899, która nawidziła nawet kilkakrotnie te same okolice, wywołały w połączeniu z innymi warunkami, które na rolnictwo ujemny wpływ wywierają, wśród ludności niektórych okolic takie stosunki faktycznie bez wyjścia, że domaganie się spłaty otrzymanych zapomóg, bez podkopywania ekonomicznej egzystencji ludności, jest albo wprost niemożliwe, albo przyszłoby z wielkiemi trudnościami.

Rząd przeto wniósł do izby projekt ustawy, który reguluje tę sprawę jednolicie i obejmuje wszystkie kraje, a który daje rządowi prawo, bez dalszego odwoływania się do parlamentu, przy uwzględnieniu stosunków ekonomicznych dłużnika, albo raty zmniejszać, lub je na dłuższy termin rozkładać, albo też w warunkach, uwzględnienia godnych, zupełnie je odpisać.

Jest nadzieja, że parlament wkrótce załatwi projekt ów, będący zarówno ważnym dla wszystkich krajów i że już w niedługim czasie projekt ten, ku zadowoleniu wszystkich tych, którzy, poniósłszy klęski elementarne, są dłużnikami państwa, stanie się ustawą.

Walka przeciwko socjalnym demokratom w Stanisławowie.

Stanisławów 5 marca.

Dzień wczorajszy stanowi niejako epokę w życiu publicznem w Stanisławowie: oto, mała garstka kolejarzy, których horyzont umysłowy sięga dalej, niż po krawędź biurka i zielonego stolika, garstka, ufna więcej w słuszność sprawy, niżli w swe siły, rzuciła rękawicę stronnictwu socjalno-demokratycznemu i wyzwała je do otwartej walki.

Stronnictwo to już od dłuższego czasu wnosi rozkład i niesnaski w szeregi kolejarzy, szczególnie niższych warstw. Na czele jego stoi szewc, Kulman, a ponieważ „towarzyszom" nie tylko butów, ale i duchowej potrzeba strawy, przyjeżdża tutaj od czasu do czasu jakiś komiwojażer agitacyjny, żyrujący się na przykład jako sekretarz „Związku dla obrony prawnej kolejarzy", wygłasza jedno, lub dwa kazania, w których wykazuje, iż robotnik kolejowy z 60 centami dziennie żyć nie może, przedstawia w żywych kolorach raj, jakiby dla kolejarzy stworzył, gdyby był ministrem, — i odjeżdża, skąd przybył, nie zapominając zainkasować wkładek od nowozaciężnych członków. W ten sposób zdołało to stronnictwo usidlać około 300 kolejarzy, przeważnie sług i robotników i zrobiło to, działając tajnie, że tym biedakom wytoczono śledztwo karne z powodu należenia do tajnego stowarzyszenia. Ciekawi jesteśmy, czy stowarzyszenie to zapłaci im po 60 centów dziennie, gdy zarząd kolejowy ofiary jego agitacji ze służby wydali?

To też z całego serca przyklasnąć musimy myśli, jaką się powodowali inicjatorowie zgromadzenia, zwołanego na dzień 4 bm. do tutejszej sali teatralnej. Pozornie, dla formy, postawiono wprawdzie na porządku dziennym omówienie wspólnej akcji w sprawie polepszenia regulacji płac i projekt organizacji kolejarzy, właściwy jednak cel zgromadzenia był, oświecić ową robotniczą klasę kolejarzy, wydaną niemiłosiernie na łup socjalnym demokratom, przedstawić im nicość szumnych haseł i obietnic tych wichrzycieli, wykazać, że kolej nawet ze swą płacą tylko 60 centów, ze swemi kasami chorych, więcej działa dla ich dobra, jak wszyscy Kulmani, Kurowscy i Daszyńscy razem, wezwać ich do opamiętania się i opuszczenia tej drogi, na której niechybnie zajdą do strejku i... kryminału! Ciężkie to i niewdzięczne zadanie! Tem cięższe, że gdy socjalni demokraci, jako zorganizowani, maszerują na komendę, ci kolejarze, którzy ze względu na ich zasady i przekonania, mogliby utworzyć potężną partję chrześcijańsko-socjalną i liczebnie zgnieść po prostu żydowsko-anarchistycznych internacjonałów z obozu socjalno-demokratycznego, chadzają luźnie, jak owce bez pasterza.

Uczestników przybyło przeszło pół tysiąca, z tego pięć szóstych socjalnych demokratów ze swoim szewcem na czele. Gdy więc komisarz kolejowy, p. dr. Henryk Barb, członek komitetu zwołującego, zagaiwszy posiedzenie, wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego, socjaliści w jednej chwili i bez najmniejszego oporu ze strony przeciwnej obwołali nim p. Kulmana.

Zaraz na początku urządzili sobie towarzysze mały podjazd, stawiając wniosek, by projekt organizacji kolejarzy, stanowiący trzeci punkt programu, był na pierwszem miejscu omawiany, a to w tym celu, żeby po wygłoszeniu kilku krwią i ogniem dyszących mówek, rozbić następnie zgromadzenie i nie dopuścić do traktowania sprawy regulacji płac, jako ich mniej interesującej, a zarazem nie całkiem bezpiecznej. Zamiar ten nie udał się, dzięki interwencji komisarza rządowego, hr. Lasockiego, który zaprotestował przeciwko podobnej zmianie porządku dziennego i dr. Barb otrzymał głos do pierwszego punktu.

Mowca przedstawił w krótkich zarysach historję akcji, zainicjonowanej swego czasu w celu uzyskania dla kolejarzy regulacji płac, a kontynuowanej po wprowadzeniu w życie tej regulacji w celu polepszenia, względnie uchylenia niektórych jej postanowień, niezupełnie odpowiadających życzeniom kolejarzy; omawiał postulaty poszczególnych komitetów, utworzonych we wszystkich dyrekcjach dla zredagowania wspólnej petycji: skreślił przebieg audjencji, udzielonej przez ministra deputacji tych komitetów dnia 27 stycznia b. r. — i wspomniał, że p. minister wyraził głęboki żal z tej przyczyny, iż niższa służba, poznawszy zupełnie jego szczere chęci, używa przeprowadzonej regulacji, jako środka agitacyjnego, w sposób dyscyplinie i dobru instytucji w wysokim stopniu zagrażający i stawia na ciężką próbę cierpliwość jego i życzliwość.

W dalszym ciągu mowca porównywując cyfry dawnych płac, z cyframi po regulacji, dowodził, iż regulacja płac przyniosła kolejarzom korzyści, za które powinni być wdzięczni p. ministrowi, a nie wolno im słuchać i biernie się zachowywać wobec niesłusznych krytyk, których regulacja płac jest przedmiotem, nie wolno im przyglądać się zimno i obojętnie zapamiętałym napaściom, skierowanym przeciw osobie ministra.

Przemówienie swe zakończył dr. Barb wnioskiem o uchwalenie rezolucji protestującej przeciwko identyfikowaniu dążeń kolejarzy z dążeniami obcych i p. ministrowi nieprzyjaznych żywiołów i wyrażającej temuż ministrowi ze strony urzędników, podurzędników i sług kolejowych wdzięczność za kroki, poczynione dotychczas dla dobra kolejarzy.

Następnie zażądał głosu jakiś towarzysz, naturalnie żyd i płacząc niemal zapewniał zgromadzenie, że dziękować panu ministrowi nie będzie, bo z 60 centów dziennie żyć nie może. Na to starał się p. Bronisław Chodkiewicz, rewident kolei, w ciętej i ogromnym sarkazmem naszpikowanej mowie pocieszyć strapionego tem, że niejeden urzędnik także więcej niema, dodając jednak, że to nie jest jeszcze dostatecznym powodem, aby „towarzysze" niepokoili posiedzenia kolejarzy. I znowu przemówił inny towarzysz, który utrzymywał, że robotnik kolejowy z 60 ct. dziennie żyć nie może. A gdy podurzędnik Franciszek Muszynkiewicz w imię wspólnej pracy wzywał do zgody, do porozumienia się, a to słowami, tak głęboko odczutemi, iż cała sala kilkakrotnie mu przyklasnęła, zerwał się trzeci towarzysz, który również twierdził, że kolejarz za 60 ct. dziennie wyżyć nie jest w stanie i dyskusję zamknięto.

Jak widzimy, socjaliści odmiany nie lubią. Mimo to jednak, jak to ze względu na skład zgromadzenia było od początku niewątpliwem, wniosek dra Barba upadł, a natomiast uchwalili sobie robotnicy rezolucję, z której treści tego tylko można się było dorozumieć, że względów p. ministra nie potrzebują i dziękować mu nie mają przyczyny.

Spodziewamy się, że komitet, który wczoraj złożył dowód niepospolitej cywilnej odwagi, nie cofając się ani na krok przed agitacją socjalistycznych borbiłaksów, nie da za wygranę i żywimy nadzieję, że nieliczny ten zastęp lojalnych kolejarzy, który dotrzymał placu pięciokrotnej przewadze liczebnej żydowskich pachołków, skupi około siebie niebawem wszystkich tych, którym dobro i porządek społeczeństwa rzeczywiście leży na sercu i łącząc się w imię zasad chrześcijańskich, w puch rozbije tę kosmopolityczną szajkę płatnych krzykaczy!

Wynalazki Szczepanika.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie zakończył układy z firmą Jan Szczepanik i Ska, o nabycie wynalazków Jana Szczepanika na Austro-Węgry i Rosję.

Wynalazki te obejmują:

1. metodę nową sporządzania patronów Jaquardowskich dla tkanin wzorzystych w drodze fotograficznej;

2. maszynę do wybijania kart, która patrony automatycznie odczytuje i dziurkuje kartony;

3. metodę nową tkania w trzech barwach, która wyzyskuje znane postępowanie trójdruku barwnego. (Dreifarbendruck).

Pierwszy z tych wynalazków (fotograficznych patronów Jaquardowskich), znany już jest dobrze w Europie środkowej i zachodniej. W Niemczech towarzystwo akcyjne stosuje go od Nowego Roku już praktycznie do potrzeb fabrykacji niemieckiej. W Belgji i we Francji sprzedano w ostatnich właśnie dniach wynalazek grupom przemysłowców i finansistów, którzy jak najszybciej wprowadzić go usiłują do techniki tkackiej, aby nie dać się ubiedz konkurencji zagranicznej. W Anglji układy są na ukończeniu. Przemysłowcy ocenili całą doniosłość pomysłów Jana Szczepanika, które umożliwiają szybsze, ściślejsze i o wiele tańsze sporządzanie patronu, niż osięgnąć się ono dawało dotychczasową robotą ręczną. Metodą Jana Szczepanika wykonywać można w bardzo krótkim czasie, bo w kilku minutach i z dokładnością niedościgłą a z efektami po dziś dzień w ogóle niebywałemi, najbardziej kombinowane wzory, dekoracje, portrety, architektury, krajobrazy, których patronowanie (rozłożenie w drobne kwadraciki), o ile było możebne, tyle czasu i tak żmudnej wymagało pracy, że nikt sobie w fabrykacji, obliczonej na zysk, już z powodu samych kosztów pozwolić nie mógł na częste zmiany tych wzorów.

Wynalazca zmiany wzorów ułatwił tem samem ożywienie całej dziedziny tkactwa wzorzystego, a zarazem zmusza wszystkich fabrykantów do posługiwania się jego patronami, gdyż jeden fabrykant stosując nową metodę, tyle może wzorzystych materyj rzucić na targ i o tak różnych wzorach, że ubiegnie wszystkich swoich konkurentów.

W Anglji The Yorkshire College, w którym rok studjów rozpoczyna się zawsze wykładem o najdonioślejszej nowości technicznej, zbadawszy teoretycznie wynalazek Jana Szczepanika z opisów, rysunków i próbnych patronów i uznawszy go za pomysł niezmiernej wagi, wysłał profesora Roberta Beaumont do Paryża, do filji spółki Jana Szczepanika, aby przestudjował urządzenia techniczne i metodę całą sporządzania patronów i aby następnie zdał sprawę z poczynionych studjów. Profesor Beaumont przyjechał tedy do Paryża, wynalazek badał jak najściślej, a następnie dnia 11 października 1899 ogłosił wstępny wykład w Yorkshire College o nowym systemie sporządzania patronów. Na ten wykład rozesłano do słuchaczy zakładu, techników i przemysłowców przeszło 6000 zaproszeń. Przyjęto rzecz z nadzwyczajnem zajęciem i uznaniem i w streszczeniu powtórzono we wszystkich fachowych pismach i w wielu codziennych.

Fachowcy pierwszorzędni, jak: profesor szkół tkackich w Medjolanie M. Berliat, dyrektor szkół tkackich w Berlinie i inspektor szkół tkackich w Prusiech, prof. Gürtler, fabrykant patronów w Macclesfield John Godwin, juror oddziału tkactwa na wystawie paryskiej w r. 1900, H. Danzer, dyrektor szkół tkackich w Akwizgranie i największy dziś żyjący znawca tkactwa wogóle, Mikołaj Reiser, redaktor fachowego pisma w Roubaix, jednem z środowisk francuskiego tkactwa, Abbé Vassart i wielu innych, ocenili całą wartość wynalazku i orzekli zgodnie, że przeznaczony on jest ożywić i na nowe tory pchnąć całe tkactwo wzorzyste, zasilając je niemożliwemi dotychczas efektami i upraszczając zarazem do ostatnich granic najżmudniejszą i najniewdzięczniejszą po dziś dzień podstawę jego, tj. sporządzanie patronów.

Dalsze wynalazki, które bank nabył, a których modele i próby funkcjonowania oglądać już można w warsztatach Jana Szczepanika i Sp., wynalazca trzymał dotychczas w tajemnicy, bo od dłuższego już czasu z zasady nie pokazuje nikomu swych prac aż do ostatecznego wykończenia i sprzedania jakiejś grupie przemysłowców lub finansistów, a o ile może, wstrzymuje przedostanie się wiadomości o nich do pism.

Maszyna do wybijania kart, która kosztuje 1600 k. a wybijać może karty wartości 300.000 kor. na rok, mimo woli p. Szczepanika i na prośby usilne fabrykantów i fachowców w pierwszym już modelu demonstrowaną im była i sprawiła nadzwyczajne wrażenie.

Spółka Jana Szczepanika wchodząc w układy z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie, miała ofertę grupy wiedeńskiej, dała jednak pierwszeństwo firmie krajowej. Jan Szczepanik i jego spólnik Ludwik Kleinberg do ofiar tych byli tem skłonniejsi, że radzi byli pracę ducha polskiego dać wyzyskać siłom krajowym, a i w nadziei, że wynalazki te stać się muszą podstawą nowego w kraju przemysłu artystycznego, który oprzeć się będzie mógł wszelkiej konkurencji (żadnej właściwie nie mając), a który dzięki wrodzonemu poczuciu artystycznemu pracowników polskich, rozwinąć się ma tak, jakby z wyjątkiem chyba Francji, nigdzie więcej rozwinąć się nie mógł.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu tworzy syndykat, którego zadaniem będzie eksploatacja tych wynalazków w Austro-Węgrzech i Rosji.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 6 marca.

(fr.) Z wielkiej mowy, którą dr. Biliński wygłosił przy objęciu urzędu gubernatora Banku austro-węgierskiego jedno zwłaszcza zdanie ma dla giełdy ogromną doniosłość i dziwić się tylko trzeba temu, że jakoś przeszło ono bez wrażenia. Oto rzekł dr. Biliński, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu najbliższych lat pięciu cała regulacja waluty zostanie przeprowadzona i rozpoczęte zostaną wypłaty w brzęczącej monecie. Z pewnością nikt nie jest kompetentniejszy do stawiania horoskopów pod tym względem jak dr. Biliński, a jednak giełda przeszła nad tą jego zapowiedzią do porządku dziennego. Nie była to jednak żadna demonstracja, wymierzona osobiście przeciw drowi Bilińskiemu, tylko objaw niemocy. Zresztą znalazła mowa programowa p. Bilińskiego na giełdzie wcale życzliwe przyjęcie i nawet najzawistniejsze powagi finansowe przyznają, że bardziej kompetentnego człowieka do ujęcia w swe ręce steru polityki bankowej w Austrji nie ma w obecnej chwili.

Zwycięstwa angielskie w Afryce także wytwarzają na targach pieniężnych objawy wręcz przeciwne od powszechnie oczekiwanych. Zdawało się bowiem, że pierwszy zmienniejszy sukces oręża angielskiego da impuls do szalonej haussy, tymczasem dzieje się przeciwnie: nawet w Londynie cały okres zwyżkowy po kapitulacji Cronjego trwał zaledwie kilka godzin, a teraz znów zniżka, jak za czasów, gdy Anglicy codzień brali w skórę. Dziwaczną jednak jest logika sfer giełdowych, przedtem pocieszały się nadzieją, że pierwsze wielkie zwycięstwo angielskie będzie punktem wyjścia dla rokowań pokojowych, teraz zaś wymyśliły sobie nowe zmartwienie, że Boerowie zapewne zechcą w ten sposób mścić się na Anglikach, iż poniszczą kopalnie złota w Transwaalu.

Na Morawach powstają dwie wielkie rafinerje spirytusu, obliczone głównie na przerabianie wódki z galicyjskich gorzelń. Jedną buduje firma Girardelli & Stern kosztem $1^1/_2$

13)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Był to niewielki podłużny pokój, zapełniony chińszczyzną. Pod jedną ścianą stała duża otomana, pokryta wzorzystym jedwabiem, zarzucona miękkiemi poduszkami. Kilka wschodnich fotelów i taboretów, parę niskich inkrustowanych stoliczków dopełniało umeblowania. Z sufitu zwieszał się wielki parasol, dźwigając pośrodku misterną latarnię o barwnych szkłach. Z czterech rogów patrzyły brzydkie, brodate maski, mury tu i owdzie pozawieszane były haftowanemi makatami. Smyrneński dywan, trochę spłowiały, krył posadzkę. Na pierwszy rzut oka robiło to wrażenie miłe i oryginalne; po kilku chwilach nużyło. Rozglądając się bliżej, wprawne oko z łatwością dostrzegało, że chińskie i wschodnie graciki były tandetą, skupioną dorywczo w jakimś bazarze. Obok kilku przedmiotów prawdziwie cennych, mnóstwo drobiazgów cennych, mnóstwo drobiazgów bez wartości i smaku.

Był to jednak w całem mieszkaniu jedyny pokój, zupełnie umeblowany. W dużym salonie, bez firanek i dywanów, gubiły się smętnie złocona konsola z lustrem, parę krzeseł i kanapa. Towarzystwa dotrzymywała im w kącie na drewnianym słupie, sztuczna palma o sztywnych, z blachy wyciętych liściach. Jadalny pokój również raził pustką i wyglądał, jakby doń tymczasowo wstawiono trochę mebli. Pani Werlinden zbierała się ciągle dokończyć urządzenia, zawsze jednak zachodziły jakieś przeszkody.

Szener usiadł w fotelu, wziął machinalnie do ręki opodal leżący album i począł przeglądać. Lecz prędko odrzucił je niechętnie. Owe liczne, nieznane mu fotografje drażniły go, oddalały od pani Marji. Przypatrując się im, doznawał wrażenia, że jest mu nieskończenie obcą. Bo też dziwny zbiór! Naprzód mnóstwo fotografij jej własnych, w różnych pozach, jeszcze bardziej w różnolitych kostjumach. I w jakich miejscowościach zdejmowane! Niektóre w Warszawie, inne na prowincji, to znów w mało znanych kaukazkich miasteczkach. Jedna nosiła u spodu nazwisko i adres fotografa z Uzun-Ada, nad morzem Kaspijskiem. Gdzie ona nie była! Gdy pytał panią Marję o te podróże, odpowiadała dość krótko i zbywająco — mąż jej był urzędnikiem celnym i przerzucano go często z miejsca na miejsce. Wenderlin także nie lubił mówić o tych wędrówkach. Raz zdradził się, że w Uzun-Ada nigdy nie był.

Szener zdawał sobie sprawę, że pani Marja miała w swej przeszłości wiele tajemnic, które czyniły z niej, mimo legalnego małżeństwa z Werlindenem, kobietę poniekąd wykolejoną. O uszy jego odbijały się nieraz różne plotki i pogłoski: tak były jednak sprzeczne, że niepodobna z nich było trafić do kłębka prawdy. W swojem własnem przekonaniu nie łudził się wcale co do moralnej wartości pani Marji; zdawało mu się, że ocenia ją zupełnie trzeźwo. Mimo to jednak widok owych egzotycznych fotografij, zdradzających awanturnicze przejścia, był mu niewypowiedzianie przykrym. Jeszcze nieznośniejsze wszakże były mu fotografje męskie, których w albumie znajdowało się bardzo dużo. Wiele twarzy przystojnych, młodych i starszych, stroje czasem wytworne, częściej dziwaczne. A wszystko oblicza nieznane, obce nietylko rysami, ale i sferą, rasą. Byli to znajomi, spotykani w czasie owych wędrówek: wielu z nich pani Marja nie pamiętała nazwisk. Było ich tylu!

W przedpokoju dał się słyszeć miękki szelest sukni, — we drzwiach ukazała się pani Werlinden.

— Znudził się pan, czekając, — rzekła. — Ma pan nagrodę. — Odsunęła szeroki rękaw, obnażyła biały okrągły łokieć i przyniosła go do ust Szenera. Potem usiadła wygodnie na otomanie.

— Niech pan się przybliży, tu, obok mnie. Naprzód proszę o papierosa. W całym domu niema ani jednego.

Gdy się przechyliła ku niemu, Szener zauważył, że jest jeszcze w rannym negliżu. Biały flanelowy szlafroczek odkrywał szeroko śliczną szyję i część białego, pełnego gorsu. Jednej haftki brakło i przez mały, rozchylający się przy każdym ruchu otwór, widać było koronę i błękitną wstążeczkę koszuli. Jasne włosy, niedbale spięte w wielki węzeł, groziły co chwila rozsypaniem.

On pomyślał, że w tym kostjumie przyjmowała pierwszą wizytę Tarkiewicza i zrobiło mu się przykro. Ale pani Marja tego nie zauważyła.

— Wyobraź pan sobie, — mówiła. — Mika wczoraj miał atak. Zaraz, gdyśmy wrócili z teatru. Siedzieliśmy w jadalnym pokoju, ja byłam głodna, bom obiadu nie jadła, on nie miał apetytu. Przez cały wieczór był milczący i nieswój. Mówię coś do niego, on nie odpowiada. Spoglądam i widzę, że patrzy błędnym wzrokiem w sufit, w jeden punkt, jakby przykuty. Nagle podnosi prawą rękę, wskazuje na ten punkt, zaczyna się trząść, chwieje się i pada z krzesła bezprzytomny!

Szener był przejęty opowiadaniem.

— Ależ to okropne! Musiała się pani strasznie przerazić!

— Wcale nie: ja mam nerwy mocne. Wpadła Antosia, przeniosłyśmy go we dwie na łóżko: kucharkę posłałam po doktora, który mieszka naprzeciwko. Ledwie w godzinę przywrócił go do przytomności. Teraz jest niezmiernie osłabiony, mówić nie może prawie zupełnie.

— Cóż mówił lekarz?

— Nie chciał powiedzieć nic stanowczego. On go po raz pierwszy widział. Mika leczy się zwykle u innego doktora. Mówił tylko, że stan jest poważny, że trzeba zwołać konsyljum...

Zamilkła; szafirowe oczy utkwiła w dywan i zadumała się. Pod wpływem smutnych myśli, usta jej poczęły drgać, ciemne rzęsy poruszyły się, w kątach źrenic zabłysły łzy. Szener chwycił ją za rękę.

— Pani Marjo! — zawołał — pani płacze?

Ona rozpłakała się na dobre.

— Żeby pan wiedział, jak mi jest źle... — odpowiedziała, łkając. — Mam niedobre przeczucia... Biedny Mika! Gdyby go pan zobaczył teraz, takiego osłabionego, bezsilnego... jak małe dziecko! A patrzy na mnie z taką wdzięcznością... Nie, doprawdy!

Zaszlochała znowu. Szener był rozrzewniony i jednocześnie zakłopotany; nie wiedział dobrze, co mówić. W tej chwili i jemu było żal Werlindena, pomimo, że go nie lubił.

— Niech się pani uspokoi, pani Marjo — powiedział wreszcie. — Przecież niema nic groźnego!...

Ona szukała po kieszeniach chusteczki, nie mogła wszakże jej znaleźć.

— Niech mi pan da swoją chustkę — rzekła przez łzy.

Otarła oczy i spokojniej trochę spytała:

— Nie napiłby się pan czarnej kawy? Ja jeszcze nic w ustach dzisiaj nie miałam.

Przechyliła się, szukając dzwonka. Trafiła wreszcie na guzik, przycisnęła silnie.

— Można nawet kogoś nie kochać, ale widzieć, jak cierpi, jak męczy się, to okropne...

(Ciąg dalszy nastąpi).

miljona zł., drugą zaś firma Grauera w Morawskiej Ostrawie.

Właściciele gorzelń w Czechach wcale nie są radzi z powstania tych dwóch fabryk, gdyż wobec tego, że obliczone one są głównie na przerabianie produktu galicyjskiego, uszczuplą tem samem pole zbytu gorzelń czeskich. Właściciele gorzelń rolniczych w Czechach i na Morawach przemyśliwają zawczasu nad sposobami, za pomocą których mogliby się wyemancypować z pod zależności od wielkiego przemysłu, tj. od wielkich rafinerji i zamierzają wspólnemi siłami założyć własną rafinerję związkową. Od przeszło pół roku pracowali oni także nad stworzeniem kartelu wszystkich gorzelń rolniczych w Austrji, ale nie udało im się to.

Doniosłem już był w kilku słowach, że bank francuski obchodził ostatnimi czasy stuletni jubileusz swego istnienia, dziś podam kilka dat z historji tej instytucji. Rozpoczęła ona swe czynności w dniu 20 lutego 1800, a pierwszymi jej akcjonarjuszami byli Napoleon Bonaparte, wówczas pierwszy konsul, brat jego Łucjan, Hortenzja de Beauharnais, Cambaceres, Lebrun i kilku jeszcze przyjaciół pierwszego konsula. Słusznie więc mógł on nazywać nowopowstały bank „swoim bankiem". Mimo tak potężnego protektoratu udało się rozsprzedać zaledwie kilka tysięcy akcyj nowego banku. Kapitał zakładowy wynosił 30 miljonów franków, rozłożonych na 30.000 akcyj po 1000 franków; w ciągu pierwszych sześciu miesięcy sprzedano wszystkiego 7590 akcyj, z czego 5000 nabyły kasy państwowe. Dopiero w latach 1801 i 1802 rozsprzedano wszystkie akcje. Cyrkulacja not banku francuskiegi wynosiła w pierwszym roku jego istnienia 21 miljonów franków, a portfel wekslowy od 5 do 20 miljonów. Dziś po stu latach wynosi kapitał tego banku nominalnie 182.500.000 franków (182.500 akcyj po 1000 fr.), w rzeczywistości jednak wynosi on 757,375.000 franków, gdyż kurs giełdowy akcji wynosi 4150 za 1000. Cyrkulacja banknotów wynosi 3.840,000.000 fr. (z czego przeszło 3 miliardy ma pokrycie w złocie) portfel zaś wekslowy wynosi 1324 miljonów. Przed laty stu była stopa procentowa w banku francuskim 6 procent, obecnie rzadko kiedy jest wyższą nad 3 prc., wyjątkowo w roku ubiegłym, gdyż w Berlinie podniesiono eskont na 7 prc., a w Londynie na 6 prc., podniósł go i bank francuski na $3^1/_2$ prc. Przywilej bankowy trwać ma do 31 grudnia 1920. Podczas rewolucji nie było we Francji żadnego banku wyposażonego przywilejem wypuszczania not, prawo to przysługiwało właściwie każdemu, tylko, że nie korzystano z niego, bo publiczność nie miała zaufania do papierowych pieniędzy nawet do asygnat rządu rewolucyjnego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Piątek 9 marca.
Teatr hr. Skarbka: „Dzierżawca z Olesiowa". komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (9): Franciszki p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33. zachód o godzinie 5 minut 50.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza akademji górniczej w Leoben, Juliusza Krajewskiego, adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmerji Teodora Antoniego Nowakowskiego i sierżanta 55 pułku piechoty Kazimierza Miączyńskiego kancelistami, przeznaczając pierwszego do Chrzanowa, a drugiego do Gródka.

Pożegnanie prezesa. W wykonaniu uchwały rady ogólnej gal. Tow. gospodarskiego, udała się onegdaj popołudniu deputacja z 7 członków, do których przyłączyło się jeszcze kilkunastu i wszyscy włościanie, obecni na zgromadzeniu rady ogólnej, do pałacu ks. Adama Sapiehy, celem złożenia mu hołdu i podziękowania za dotychczasowe kierownictwo towarzystwem. W imieniu deputacji przemówił do księcia ks. Jerzy Czartoryski w słowach bardzo serdecznych. Książę Sapieha odpowiedział z podzięką, cicho zrazu z powodu osłabienia, w miarę jednak, jak mówił, tak się ożywił, iż zebranym zdawało się, że w księcia wstępują młodzieńcze siły. Mówił wiele o zadaniu towarzystwa, o jego celach dla rolnictwa w szczególności, a dla narodu w ogóle i zakończył wezwaniem do jedności i solidarności.

Dr. Józef Hubaczek, naczelny redaktor wychodzącego w Pradze „Hlasu Naroda" zmarł 5 bm. przeżywszy lat 50. Wszystkie bez wyjątku dzienniki praskie poświęcają wybitnemu, czeskiemu publicyście gorące wspomnienia. Staroczesi tracą w zmarłym dzielnego obrońcę, dziennikarze czescy dobrego i ogólną sympatją cieszącego się kolegę. Ś. p. dr. Hubaczek należał do szczerych przyjaciół Polski. Cześć jego pamięci!

Straszny wypadek. We wsi Pleśnej pod Tarnowem znaleziono onegdaj wdowę W. w jej własnem mieszkaniu nieżywą. obok niej zaś dwoje dzieci również nieżywe, jedno ukryte w słomie. Zachodzi podejrzenie, że matka sama zamordowała dwoje dzieci, a potem popełniła samobójstwo. Wdrożone śledztwo wykaże prawdę.

Zupa rumfordzka. Od dnia 25 lutego do 4 marca rb. rozdano 1376 porcyj zupy i chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1411 porcyj zupy i chleba.

Datki pieniężne złożyli: Artur hr. Russocki 19 k., K. A. 2 k. i J. K. 10 k.

Z kasy „Promienia", pisma wydawanego przez młodzież techniczną, skradł wczoraj wieczorem niewiadomy sprawca 50 koron. Kwota ta była w walucie austrjackiej, niemieckiej i rosyjskiej.

Eksplozja w kopalni. Z Montgomery (w zachodniej Wirginji) telegrafują 7 bm.: Wczoraj rano w kopalni Redacz nastąpiła eksplozja, przyczem 70 robotników zostało zasypanych. Zdołano dotychczas uratować tylko dwie osoby; wydobyto 40 trupów. Zdaje się, że i reszta zasypanych robotników poniosła śmierć na miejscu.

Samobójstwo. Z Salzburga telegrafują 7 bm.: Wielką sensację wywołało tu samobójstwo kapitana 59 pp., Fryderyka Ondraczka. Znaleziono go dziś rano w mieszkaniu już nieżywego. Samobójstwa dokonał w oryginalny sposób, albowiem równocześnie powiesił się i zastrzelił. Przyczyna samobójstwa łatwo da się domyśleć.

Dziś przedpołudniem miała się tu odbyć rozprawa przeciw redaktorowi „Salzburger Zeitung", z powodu artykułu przeciw kapitanowi Ondraczkowi. Na rozkaz komendy korpuśnej kapitan Ondraczek zaskarżył redakcję „Salzburger Zeitung" o potwarz — a dziś, przed samą rozprawą, odebrał sobie życie. „Salzburger Zeitung" zarzuciła była kapitanowi Ondraczkowi, że skazał był pewnego żołnierza za niesubordynację na kilka dni ścisłego aresztu, a nadto na tzw. „Anbinden" (przywiązanie za ręce do muru w pozycji na pół wiszącej). W czasie tej katuszy, żołnierz miał stracić przytomność. Wrażenie tego artykułu było wielkie, a nawet poseł do rady państwa, konduktor Tusel, poruszył tę sprawę w delegacjach.

Wówczas minister wojny dał odpowiedź, że doniesienie „Salzb. Ztg." — jest nieprawdziwe, a w ślad za tem komenda korpuśna nakazała kapitanowi Ondraczkowi wytoczyć proces redakcji „Salzburger Zeitung".

Widocznie jednak musiał kapitan poczuwać się do winy, skoro tuż przed rozprawą pozbawił się życia.

Obłęd religijny. O strasznym wypadku obłędu religijnego donoszą z powiatu kaniowskiego gub. kijowskiej. We wsi Korniłówce mieszkał włościanin Abramczenko, który z całą swą rodziną należał do sekty sztundystów i od pewnego czasu poczynał zdradzać nienormalny stan umysłu. To samo zauważono u jego żony, przeto postanowiono odesłać ich do lecznicy w Kijowie dla umysłowo chorych. Tymczasem pewnego dnia brat Abramczenki usłyszawszy o wschodzie słońca krzyk dzieci w chacie swego brata, pobiegł we wskazanym kierunku i oczom jego przedstawił się straszny widok. Na śniegu stał Abramczenko, nagi, wraz z żoną i mając oczy utkwione do góry, śpiewali religijne psalmy. U nóg ich leżały ciała dwojga zaduszonych dzieci. Jednocześnie Abramczenko rzucił się na swego najstarszego 17-letniego syna i schwyciwszy go za gardło, podniósł nóż, aby wbić mu go w serce. Tymczasem zbiegli się sąsiedzi. którym udało się wreszcie ubezwładnić i związać furjata i jego żonę. Starszy syn Abramczenki, który został przy życiu, oświadczył, że miał sen, w którym ukazał mu się Pan Bóg i polecił spełnić ofiarę Abrahama. Wypadek ten wywarł w okolicy wielkie wrażenie.

Obywatelstwo honorowe. Miasto Budzanów nadało obywatelstwo honorowe Sewerynowi Wasilewskiemu, staroście w Trembowli, Henrykowi Ostoja Janiszewskiemu, radcy sądu krajowego w Przemyślu i Jozefowi Kulczyckiemu, radcy sądu krajowego w Samborze.

Rekolekcje dla pań towarz. św. Salomei odbędą się w kościele św. Mikołaja w dniach: 12, 13, 14 i 15 marca. Nauk rekolekcyjnych udzielać będzie ks. kanonik Józef Teodorowicz. Nauka wstępna o godz. 5 popołudniu w poniedziałek 12 marca, — o wpół do 10 msza św., o 10 nauka. Początek rekolekcyj codzień o 5 popołudniu.

Z towarz. im. Kopernika. Naukowe posiedzenie odbyło się we wtorek 6 bm., w sali zakładu fizjologicznego uniwersytetu. W zastępstwie nieobecnego prezesa, prof. dra J. Zakrzewskiego, zawiadomił radca Łomnicki, że zarząd wybrał wiceprezesem prof. dra R. Zubera, skarbnikiem dra M. Smoluchowskiego, sekretarzem dra T. Wiśniowskiego, redaktorem „Kosmosu" prof. dra Br. Radziszewskiego, administratorem prof. dra J. Niedźwieckiego, bibljotekarzem prof. dra B. Dybowskiego. Następnie prof. Beck mówił o prądach elektrycznych w narządzie wzrokowym, opisując swoje doświadczenia, przeprowadzone w neapolitańskiej stacji zoologicznej nad okiem głowonogów. Rzecz całą poprzedził prelegent obszernym wstępem o elektryczności zwierzęcej wogóle, przyczem pokazał kilka ciekawych doświadczeń, demonstrując omawiane prądy. Po skończonym wykładzie liczne grono słuchaczy zwiedzało pod przewodnictwem prof. Becka cały zakład fizjologji, oglądając rozmaite przyrządy i z wielkiem zainteresowaniem słuchając objaśnień o ich użyciu.

Testament śp. biskupa Soleckiego. Zmarły ks. biskup pozostawił testament, osobiście przez siebie spisany i opieczętowany. Testament ten złożył u notarjusza Janickiego. Objętym jest nim przeszło 150.000 zł., z których znaczna część, bo przeszło 70.000 zł. zapisał do podziału między krewnych, resztą rozporządził na cele dobroczynne. Między innymi 5.000 zł na bursę polską, znaczniejsze legata na schronisko, przytułek, ochrony itd.

Raut na cześć Sienkiewicza odbędzie się dnia 16 bm. w Kole literacko-artystycznem w Krakowie.

Dzierżawa teatru lwowskiego. P. Marjan Gawalewicz ogłasza w „Kurjerze warszawskim", iż ani sam, ani z nikim do spółki nie zamierza ubiegać się o dzierżawę teatru lwowskiego.

Oszust. Do pani H. St. zgłosił się w d. 6 bm. nieznany jej mężczyzna, który twierdząc, że przychodzi przysłany przez wiceprezydenta namiestnictwa, p. Lidla, prosił o zeskontowanie przedłożonego jej przez siebie wekslu na 1000 koron, z podpisem „Jan Lidl". Pani H. St. wydała się cała ta sprawa od razu podejrzaną; odprawiła zatem nieznajomego z niczem, a równocześnie zawiadomiła p. wiceprezydenta o tym fakcie usiłowanego oszustwa. Zachodzi jednak obawa, że oszust z podobną propozycją zwróci się także do innych osób i będzie się starał podejść ich łatwowierność, przedstawiając do eskontu weksel, opatrzony podpisem, który jest oczywiście fałszywym.

Zebranie powiatowe Kółek rolniczych pow. lwowskiego odbyło się dnia 4 bm. w lokalu rady powiatowej. W zebraniu tem, zwołanem przez delegata zarządu głównego Kółek rolniczych p. Wolniewicza, wzięło udział kilkudziesięciu włościan, którzy, wybrawszy przewodniczącym dra Steczkowskiego, przeprowadzili nader interesującą dyskusję nad potrzebami Kółek rolniczych we lwowskim powiecie. Po wyborach 5 członków zarządu powiatowego nastąpiły pouczenia p. Janowskiego o handlu nasionami i p. Pietruszewicza o kasach Raiffeisena. Zebranie, ożywione przemówieniami p. Adolfa Wiesiołowskiego, zakończyło się losowaniem narzędzi rolniczych.

Wyrok śmierci. Sąd przysięgłych w Stryju skazał onegdaj na karę śmierci przez powieszenie, Michała Czehila. 22 letniego parobka z Żulina, pow. stryjskiego. Czehil oskarżony był o morderstwo, dokonane na własnym ojcu. Werdykt ławy przysięgłych, złożonej ze samych włościan, uznał Michała Czehila 12 głosami, winnym zbrodni morderstwa.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; w sobotę o pół do 4 popołudniu „Król Lear"; wieczorem o pół do 8 „Trubadur", wielka opera w 3 aktach Verdiego w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Wróble"; wieczorem o pół do 8 „Faust"; w poniedziałek „Dzierżawca z Olesiowa"; we wtorek „Lalka"; w środę „Dzierżawca z Olesiowa".

* *Odczyt* p. Neumanowej, który miał się odbyć w piątek w „Kole literackiem", z powodu choroby prelegentki został odłożony.

* *W Czytelni dla kobiet* odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 7 odczyt p. Poznańskiego, o najnowszej pracy Marji Konopnickiej „O Mickiewiczu".

Zmarli.

W Warszawie zmarł Ludwika Zaleska, b. artystka teatrów krakowskiego i lwowskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert kompozytorski dyr. Żeleńskiego, zapowiada się świetnie. Wobec tego, że już w tej chwili prawie wszystkie bilety są rozsprzedane, odzywają się głosy, iż koncert ten powinien być powtórzony, aby umożliwić i tym, którzy biletów na pierwszą produkcję nie otrzymają, usłyszenie nowych rzeczy znakomitego naszego kompozytora.

Koncert. Towarzystwo śpiewackie „Echo" urządza w sali Domu narodnego w sobotę, 10 marca rb. koncert, ze współudziałem panny Marji Marek, pp.: Nowackiego, art. dram. i Karola Liszniewskiego.

„Rodzina". Rada nadzorcza tego towarzystwa zbierze się 6 maja rb. w Stanisławowie.

Ostatnia nauka p. Daszyńskiego.

Ostatnią naukę przed dzisiejszymi wyborami wygłosił p. Daszyński wczoraj w sali Towarz. muzycznego.

W sali tej, przepełnionej przeważnie niewyborcami, uważał niestrudzony agitator za potrzebne, oświetlić tym razem dwie tezy. a mianowicie, że międzynarodowa socjalna demokracja nie jest wrogiem narodowości i drugie. że ona nie myśli połknąć drobnego mieszczaństwa. Ale to „oświetlenie" tylko zaciemnił p. Daszyński bombastycznymi, nic nie mówiącymi frazesami.

Po tem zaczęły się interpelacje: „zamówione" i „niezamówione". Na „zamówione" szkoda tracić czasu, zwłaszcza. że interpelowali tacy ludzie, jak Sysak z „Bajek". który porównywał Daszyńskiego z Mojżeszem, a równocześnie z... Chrystusem! Natomiast niezamówiony interpelant, jeden z najwybitniejszych mowców chrześcjańskiego obozu reformy socjalnej, dr. J. Przygodzki, był tam mniej wygodny. Gdy on się ukazał na estradzie, natychmiast na dany przez sztab Daszyńskiego znak, rozpoczęły się okrzyki: „Precz z nim", „Hańba". — przegłuszające oklaski i słowa: „wolno mówić", — które trwały. ilustrując świetnie „wolność przekonań". dobre pięć minut.

Dr. Przygodzki interpelował, jak p. Daszyński wytłumaczy obietnicę popierania drobnego przemysłu wobec zasad socjalno demokratycznych, w myśl których zginąć musi mieszczaństwo, oraz jakimi faktami poprze rzekome przyznanie się socjalistów do narodowości, gdy padają słowa „Polska nierządnicą", „Nic nas nie obchodzi kawał polskiej ziemi" (Zakopane), dalej jak wolność indywidualna szanowaną będzie w socjalnej demokracji i wreszcie jak p. Daszyński zapatruje się na reformę ustawy gminnej i t. d. P. Daszyński na te interpelacje wykręcił się sianem. co wobec z góry zamówionej większości nie było zbyt trudnem.

Podobnie rzucił p. Daszyński piaskiem w oczy na interpelację p. Gedrojcia, jaki ma program i skąd weźmie kapitały na poprawę bytu ludu. P. Daszyński odpowiedział przekręcając słowa interpelacji. że nad zdrowiem ludu pracuje, a to są kapitały.

Epilogiem zebrania była znowu „kocia muzyka". urządzona przed pomieszkaniem dr. Byka przy ulicy Jagiellońskiej. Tym razem demonstracja „wolności przekonań" była jeszcze gwałtowniejszą, niż poprzednio, a skończyła się nawet ekscesem. bo pobiciem jednego z funkcjonarjuszów policji.

Ślub arcyksiężnej Stefanji.

Jak nam telegrafują z Wiednia, ślub arcyksiężnej Stefanji odbędzie się w Miramare dnia 19 b. m., w dzień św. Józefa.

Z Pesztu donoszą, że rodzina hr. Lonyay'a wcale nie jest zadowoloną ze związku, jaki on ma zawrzeć z arcyksiężną Stefanją. Ani matka narzeczonego, ani brat jego starszy. nie mogą przeboleć tego, że hr. Elemer Lonyay porzucił wiarę ewangelicką, za którą przodkowie jego przelewali krew, i przeszedł na katolicyzm, aby módz poślubić arcyksiężnę. Szczególniej starszy brat hr. Elemera jest bardzo zmartwiony jego odstępstwem od wiary przodków. Cała też rodzina Lonyayów czyni, jedynie ze względów wyznaniowych, wszelkie usiłowania. aby pokrzyżować hr. Elemerowi plany małżeńskie, ale wobec silnego postanowienia hr. Elemera i zezwolenia cesarza Franciszka Józefa, usiłowania te spełzną na niczem. Protest. założony przeciw temu małżeństwu przez ojca arcyksiężnej Stefanji, króla belgijskiego, nic również nie pomoże.

Tow. gospodarskie galicyjskie.

Lwów 7 marca.

Na posiedzeniu popołudniowem, które prezes hr. Stadnicki otworzył o godzinie pół do 6-tej, odbyły się wybory I. wiceprezesa Towarzystwa. Zanim ukończono skrutynium, przyjęto zamknięcie rachunków za rok 1899 i budżet na rok 1900. I. wiceprezesem Towarzystwa wybrano p. Tadeusza Pilata 32 głosami na 35 głosujących. Z powodu tego rezultatu wyborów zarządzono zaraz wybór II. i III. wiceprezesa. Drugim wiceprezesem wybrano jednogłośnie p. Stanisława Brykczyńskiego (41 głosów).

Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono podziękowanie funkcjonarjuszom komitetu, za sumienne i wzorowe prowadzenie rachunków. Dalej przyznano pensję wdowią w kwocie 360 koron na dalsze 3 lata wdowie po adjunkcie Towarzystwa ś. p. Amirowiczu, tudzież remunerację buchalterowi p. Grużewskiemu, także 300 koron. Komisja wnosi także uregulowanie płac funkcjonarjuszów i emerytów towarzystwa, co też przyjęto. Przyjęto także wniosek komisji. aby zamiast raz w roku, odbywać częstsze szkontra czynności biura komitetu i funduszów Towarzystwa.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Bolesława Śmiałowskiego, Stanisława Cieńskiego i Jana Paygerta, zastępcami pp. Kornela Paygerta, Włodz. Czajkowskiego i Włodzimierza Truskolaskiego.

W głosowaniu na III. wiceprezesa otrzymali w pierwszem głosowaniu na 49 głosujących, pp. Witold ks. Czartoryski i Adolf Wiesiołowski po 24 głosy, jeden bowiem głos uznano za nieważny. W głosowaniu powtórnem wybrany został 30 głosami III. wiceprezesem ks. Witold Czartoryski.

W końcu, jako czterech członków komitetu, w miejsce ustępujących z turnusu na lat cztery i 5-go w miejsce ks. W. Czartoryskiego, wybrano tych samych, co byli dotąd, a więc pp. Artura Cieleckiego. Włodzimierza Gniewosza, Adolfa Wiesiołowskiego i Kazimierza Wiktora, oraz na 5-go dra Władysława Kraińskiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny o godzinie 7-ej; poczem prezes podziękował zebranym za uczestnictwo w pracy i zamknął obrady.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 8 marca.

W obszernej sali Tow. kred. ziemskiego, odbyło się wczoraj o godz. 10 rano doroczne (37me) walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa, które zagaił prezes rady nadzorczej hr. August Łoś, witając zebranych delegatów i poświęcając wspomnienie zmarłym w ub. roku członkom: Antoniemu Szadbejowi i Józefowi Wiktorowi. Przez powstanie z miejsc uczcili zebrani pamięć zmarłych. Jako delegata rządu przedstawił mowca radcę dworu p. hr. Łosia. W dalszym ciągu przemówienia zaznaczył przewodniczący. że mimo katastrof finansowych. Towarzystwo udzielało potrzebującym pożyczek. chociaż tak poważne instytucje, jak Banki hipoteczny i Krajowy wstrzymały pożyczki. Zarazem komunikuje zgromadzeniu radosny fakt. że rada państwa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła uwolnić listy zastawne Tow. kredytowego od podatku rentowego. Dodawszy do tego ulgi w podatku zarobkowym otrzymane, zyskuje na tem Tow. do 10.000 zł.

Następnie zarządził prezes wybory na przewodniczącego walnego zgromadzenia i tegoż zastępcę. Ks. Kalikst Poniński ogłosił rezultat głosowania: Na 54 oddanych głosów, otrzymał p. Józef Męciński 51 głosów jako przewodniczący zgromadzenia: przy wyborze na zastępcę przewodniczącego głosowało 55 delegatów. Mieczysław hr. Borkowski otrzymał 48 głosów. został więc wybranym. Następnie przyjęto protokoł czynności poprzedniego walnego zgromadzenia i zatwierdzono wybory uzupełniające delegatów, mianowicie w okręgu rzeszowskim del. p. Stanisława Jędrzejowicza, zast. p. Stanisława Dydyńskiego; w krakowskim na zastępcę p. Stefana Skrzyńskiego.

Prezes dyrekcji tow. dr. Wład. Kraiński, przedkłada sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1899. W sprawozdaniu tem prezes kładzie nacisk na godną uznania sumienność dłużników w zobowiązaniach wobec towarzystwa. nawet w tak ciężkim pod względem braku gotówki i przesileń roku, jak ubiegły. Upomnień o spłatę zaległych rat wysłano mniej o 12, niż w roku poprzednim. Także egzekucyj w porównaniu z rokiem poprzednim było mniej, toż samo i sekwestracyj.

Między innemi poruszył prezes kwestję bardzo niedostatecznego stosunku awansu urzędników towarzystwa, dzisiejszy bowiem podział rang jest tego rodzaju, iż młodzi zdolni ludzie, zmuszeni nawet kilkanaście lat czekać na awans, uciekają po kilku latach do innych instytucyj. W tym więc kierunku winna być przeprowadzoną reforma, aby status urzędników był ułożony podobnie jak w innych instytucjach finansowych. W zakończeniu sprawozdania prosi prezes zebranych, aby jeżeli kiedykolwiek usłyszą, że w towarz. to lub owo nie jest tak, jakby być powinno, aby niezwłocznie w takich razach czy to przez interpelację, czy też na bezpośredniej drodze zażądali wyjaśnienia. Prezes życzy sobie, aby wszystko działo się jawnie i otwarcie.

Sprawozdanie dyrekcji przyjęto.

Następnie imieniem komisji rewizyjnej przedłożył jej sprawozdanie p. Paszkowski. Stan kasy przy szkontrze w dniu 1 marca br. wynosił 121.708 k. 72 h. w gotówce i 12,003.147 k. 76 h. w efektach, w czem 2,947.443 k. 73 h. własnych. Pożyczek wydano w r. 1899 nowych na 3,761.500 zł., czyli mniej o 1,337.700 zł. niż w r. 1898. Stan pożyczek wynosił w r. 1899 110.047.100 zł., mniej niż w r. 1898 o 87.200 zł., czego przyczyną był bezwątpienia zły kurs listów zastawnych. Zaległości ratalne zwiększyły się o 35.527 zł. $86^1/_2$ ct. Zysk ostateczny za r. 1899 wynosi 30.319 zł. i 60 ct., a więc mniej niż w r. 1898 o 36.579 zł. 6 ct., czego powodem jest strata na listach zastawnych w sumie 9.461 zł. 8 ct i zmniejszenie się procentów zwłoki o 23.020 zł. Fundusz emerytalny urzędników wynosi 68.551 zł. Sprawozdanie komisji rewizyjnej przyjęto bez dyskusji. Zysk czysty uchwalono podzielić w ten sposób: do funduszu emerytalnego 9.950 k. 84 h., do funduszu rezerwowego 40.688 k. 36 h., na pokrycie możliwych strat przy lokacji gotówki 10.000 k. i 10.000 k. na remuneracje i wsparcia dla urzędników i sług Tow. do dyspozycji dyrekcji na r. 1900.

Rada nadzorcza wnosi, aby zgromadzenia walne nie odbywały się jak dotąd z końcem lutego, lecz w marcu, bez bliższego z góry oznaczonego dnia. Wnosi także na zmianę §. 89 statutu w kierunku wyboru 7 członków komisji rewizyjnej i 3 zastępców, którąby się zbierała corocznie na 8 dni przed walnem zgromadzeniem. Przy tej sposobności poruszył p. Moysa konieczność zmiany w ogóle całego statutu, przestarzałego (58 lat) i wymagającego ciągłych poprawek. Na razie wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisji i żąda. aby przyszłe walne zgromadzenie wzięło pod rozwagę zmiany statutu.

Za zmianą statutu i reformą ustroju i stanu urzędniczego Towarzystwa przemawia i p. Włodzimierz Gniewosz.

Wniosek p. Moysy: Wybiera się komisję z 5 członków z prawem kooptacji 2, dla wysłuchania opinji rady nadzorczej i dyrekcji, tak. aby już na przyszłe zgromadzenie miała substrat gotowy do obrad w kwestji statutowej i spraw Towarzystwa. — został przyjęty prawie jednogłośnie.

Jako wniosek nagły stawia delegat Paszkowski, aby z funduszów Tow. przeznaczyć kwotę 8.000 k. na restaurację Wawelu z dochodów r. 1900. Nagłość wniosku uznano i wniosek przyjęto.

W dyskusji nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej o petycjach żądał p. Zarzycki przekazania ich rozdziału prezesowi dyrekcji. Swoją drogą rozchodziło się tylko o 750 zł., które dla wdów i sierót są do rozdzielenia. Wniosek ten upadł; zapomogi tedy rozdzielono w sposób zwyczajny przez walne zgromadzenie, od 15 do 150 zł. Załatwiono także petycje urzędników o zaliczki albo bezprocentowe, albo 3%.

Na tem odroczył prezes o $1^3/_4$ posiedzenie do jutra o godz. $10^1/_2$ rano.

Wybory.

Wczoraj. we czwartek. odbyły się wybory z m. Lwowa do sejmu.

Rozgorączkowania było wiele. bo chodziło o manifestację nie małej wagi: wczoraj miało się okazać, czy Lwów dał się opętać efektownej agitacji. czy nie! Wczoraj walczyli przy urnach nie Piętak i nie Daszyński, ale dwa obozy. między którymi cała przepaść zasadniczych, politycznych różnic.

Walka zaś była prowadzona, zwłaszcza z jednej strony z ogromnym wysiłkiem. Zwolennicy Daszyńskiego robili wszystko, co można. aby przeforsować swego kandydata. Do ostatniej chwili nie tracili nadziei i energji w działaniu. Przed ratuszem uwijali się agitatorzy socjalistyczni, czychając jak pająki na... przedmieszczan, na mniejszą inteligencję, na żydów.

Potem ofiary wymowy szły do urny, jak baranki. Jedna z nich koniecznie chciała głosować na Ignacego Staszyńskiego, a dopiero po chwili przypomniała sobie, że jej ideał nazywa się: Daszyński... W dziewięciu (!) szynkach ruch był także, ale mniejszy, niż w latach poprzednich. Popularny na bruku lwowskim Grochowalski utyskiwał, że życie polityczne w naszem mieście upada, bo nie ma kto zafundować „kiełbasy wyborczej". Dzięki Bogu!

Ale i pauperstwa nie brakło przed ratuszem. Gdy dr. Byk zbliżał się do magistratu, aby oddać swój głos, zwolennicy Daszyńskiego powitali go okrzykami; „*Pereat* Byk," „Byk *geleumt*!"

Ogromną energję w agitowaniu za Daszyńskim okazywali adwokaci żydowscy. Na czele wszystkich członków swych kancelarji, na czele swych krewnych i kuzynów szli do urny, jak wodzowie całego żydowskiego narodu:

Apel, Buber, Rabner, Reiter, Landes. Herzig und so weiter.

Do południa znaczną większość otrzymał Piętak, w mniejszości pozostał Daszyński. Jeden głos. a mianowicie w sali V. otrzymał p. Jakób Nawrocki. Zwolennik tego nowego „męża stanu", określając jego charakter powiedział dosłownie (autentyczne): Jakób Nawrocki, redaktor polskiej „Neue freie Presse".

Do godziny 1 w południe stan głosowania był następujący:

Sala I. Przewodniczący z ramienia gminy r. Riedel, z ramienia rządu radca Piwocki. W sali tej głosują przeważnie członkowie instytucyj publicznych, banków, klasztorów. ponadto właściciele realności i mała część szynkarzy. Za drem Piętakiem oddano 264 głosów, za Daszyńskim 183.

Sala II. Przewodniczący komisji skrutacyjnej z ramienia gminy r. Drexler, z ramienia rządu starosta Pierożyński. Głosują przeważnie: profesorowie, urzędnicy kolejowi i szynkarze. Dr. Piętak 239. Daszyński 232.

Sala III. Przewodniczący r. Beiser, z ramienia rządu sekr. Kruszyński. Głosują przeważnie: drobni przemysłowcy i niższe rangi urzędnicze. W tej sali ma Daszyński większość. otrzymał bowiem 228 głosów, a dr. Piętak 175.

Sala IV. Przewodniczący r. Gołąb, z ramienia rządu sekr Brückner. Głosują żydzi, mali przemysłowcy i przedmieszczanie. I w tej sali ma Daszyński większość. a mianowicie 229 gł., dr. Piętak uzyskał tu tylko 172 gł.

Sala V. Przewodniczący dr. Starczewski. z ramienia rządu delegowany sekretarz namiestnictwa p. Strzelbicki. Głosują: inteligencja. księża. W tej sali otrzymał dr. Piętak największą liczbę głosów, bo 730, podczas gdy Daszyński otrzymał tylko 24.

Sala VI wreszcie. Przewodniczący Walichiewicz, ze strony rządu sekr. Skałkowski. Głosują: inteligencja polska, Rusini i żydzi. Piętak 374 głosów, Daszyński 107. Prawie wszyscy Rusini głosowali za Daszyńskim.

Ogółem do godz. 1 w południe oddano: 2958 głosów, z których Piętak otrzymał 1955, a Daszyński 1003.

Defraudacje w Wieliczce.

Na ostatniem posiedzeniu wielickiej rady powiatowej członek jej i były prezes p. Stanisław Larysz-Niedzielski, wniósł do prezydjum interpelację z zapytaniem. czy wiadomym jest fakt, będący obecnie publiczną tajemnicą, „że p. adwokat dr. Jakób Dziewoński, były prezes rady powiatowej, obecny wiceburmistrz miasta Wieliczki, członek rady powiatowej, prezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Wieliczce, sprzeniewierzył kwotę około 8.000 koron z kasy tego Towarzystwa?

Fakt ten wyszedł na jaw z końcem stycznia przy sposobności wyboru prezesa tegoż towarz.. a wtedy p. J. Dziewoński mimo tego ponownie prezesem wybrany został. Kiedy fakt defraudacji skonstatowano, obecnym był przy tem w charakterze urzędowym reprezentant rządu, bezpieczeństwa i prawa, który — nie wątpię — spełnił swój obowiązek, donosząc o tem prokuratorji państwa, a która — jak przypuszczam — również oddawna do tej chwili, dochodzenia karne w tej sprawie wdrożyć musiała".

Wobec tego zapytuje interpelant, czy i jakie kroki poczynił prezes wielickiej rady powiatowej, aby dra Dziewońskiego usunięto z godności członka wielickiej rady powiatowej i wiceburmistrza miasta, a nadto ze stanowiska syndyka powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce?

Odpowiedział na tę interpelację prezes rady p. Karol Czecz, że oficjalnie wiadomość o powyższym fakcie go nie doszła, że jednak dr. Dziewoński przestał być wiceburmistrzem miasta Wieliczki i syndykiem Kasy oszczędności.

Wreszcie podał p. Czecz do wiadomości rady sprawozdanie, w czarnych skreślone barwach, o gospodarce miasta Wieliczki, w czarniejszych jeszcze o gospodarce miasta Dobczyc. Sanacja jest nader utrudnioną przez tłomaczenie ustaw nie według ich ducha. biurokratyzm, kunktatorstwo, brak ludzi i sprężystości wszystkich niezbędnych czynników.

Z Wieliczki telegrafują 8 b. m., iż przybył tam sędzia śledczy radca Traunfellner i rozpoczął śledztwo przeciw p. Dziewońskiemu. Sę-

dzia zabrał w przechowanie księgi rachunkowe „Sokoła".

Izba sądowa.

Kraków 7 marca.

(„Głos Narodu" przed sądem).

Dzisiaj odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw redaktorowi „Głosu Narodu". p. Kazimierzowi Ehrenbergowi, obwinionemu przez prokuratorję państwa o występek obrazy honoru radcy sądowego p. Kulawskiego.

Jak akt oskarżenia podaje, p. radca Kulawski przeprowadził d. 13 listopada z. r. w sądzie powiatowym tutejszym rozprawę przeciw p. Kazimierzowi Ehrenbergowi z powodu niezamieszczenia pewnego sprostowania i zasądził p. Ehrenberga na 100 koron grzywny.

Dnia 16 listopada zamieścił p. K. Ehrenberg w „Głosie Narodu" artykuł p. t.: „Radca Kulawski sądzi", w którym ironicznie podniósł, że w sądzie powiatowym „z bystrością, biegłością, prawością i talentem kieruje wymiarem sprawiedliwości p. radca Kulawski". Dalej zarzucił p. Ehrenberg, że rozprawy, które prowadzi p. radca Kulawski, „są jedynemi na świecie" i że „prowadzi je każdy, kto chce, tylko nie sędzia, który wogóle bardzo mało zdaje sobie sprawy z tego, co się koło niego dzieje", że wreszcie „byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby na jaką rozprawę p. Kulawskiego zaszedł kiedy przypadkiem JE. Czyszczan; jesteśmy pewni, że po półgodzinnem słuchaniu, wyrywałby sobie włosy z rozpaczy. Doszło przecież do tego, że oskarżony p. Ehrenberg musiał wzywać p. radcę Kulawskiego, aby raczył kierować rozprawą, bo przecież on, jako oskarżony nie ma do tego pretensji".

Artykułem powyższym uczuł się p. Kulawski dotkniętym i na jego żądanie prokuratorja państwa wytoczyła p. Ehrenbergowi postępowanie subjektywne i posadziła go dzisiaj na ławie oskarżonych.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych, uwolnił redaktora p. Ehrenberga od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 7 marca. Płacono za żywy towar od koron 56—62 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron 1.— do 1·12, tylne od k. -·95 do 1·04.

Ceny żywego targu niezmienione.

Targ praski 6 marca. Ogólny spęd 816 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów 537. Płacono za woły galicyjskie średnie od koron 62 do 68, za krowy od k. 48—58, za buhaje od k. 60 do 68 za 100 klg. żywej wagi.

Targ słaby.

— **Wiedeń** 8 marca. Bilans Banku anglo-austrjackiego za rok 1899 wykazuje zysk brutto 2,960.792 zł. Czysty zysk wynosi 1,965.596 zł. Rada jeneralna zaproponuje walnemu zgromadzeniu, które odbędzie się 2 kwietnia, dywidendę 8-guldenową.

— **Wiedeń** 8 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·57 do 7·58, na maj-czerwiec od 7·63 do 7·64, na jesień od 7·83 do 7·84; żyto na wiosnę od 6·53 do 6·55, na maj-czerwiec od 6·62 do 6·63, na jesień od 6·73 do 6·74; kukurydza na maj-czerwiec od 5·41 do 5·42, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·19 do 5·20, na maj-czerwiec od 5·27 do 5·28, na jesień od 5·55 do 5·57; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·60 do 12·70; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 8 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·44 do 7·45, na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·46 do 6·47, na październik od 6·43 do 6·45; owies na kwiecień od 4·90 do 4·92; kukurydza na maj od 5·12 do 5·13; rzepak na sierpień od 12·30 do 12.40. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 8 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 20·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·60 do 12·40; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie słabsze tak co do zboża, jak i spirytusu, jedynie konicz, wyka i tymotka łatwy znajduje zbyt po cenach wyższych.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 8 marca. Straty Bullera od 14 do 26 lutego wynoszą ogółem 252 zabitych, 1512 rannych, a 95 zaginionych.

Dzienniki wieczorne donoszą z Durbanu, że kolumna angielska wdarła się na terytorjum Transwaalu i zwabiła Boerów w zasadzkę, pobiła ich, przyczem stracili Boerowie 7 ludzi; oprócz tego inny jeszcze oddział Boerów został rozbity.

Lord Roberts zaatakował wczoraj nieprzyjaciela w okolicy rzeki Modder i obszedł jego lewe skrzydło. Od południa znajdował się nieprzyjaciel już w pełnym odwrocie, ścigany ostro przez Anglików. Straty Anglików są nieznaczne, a rezultatem walki jest zagrożenie połączenia Boerów z Bloemfontein.

Londyn 8 marca. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o pożyczce wojennej i bil podatkowy. Królowa zarządziła, żeby żołnierze pułków irlandzkich, na pamiątkę świetnego zachowania się Irlandczyków w Afryce południowej, w dniu św. Patryka nosili na czapkach odznaki z koniczyny. Królowa odwidzi niebawem Irlandję.

Londyn 8 marca. Biuro Reutera donosi pod datą 3 marca z obozu Boerów pod Glenkoe, że oblężenie Ladysmith zostało zniesione, a sprzymierzeni cofnęli się na łańcuch wzgórz Bygardsberg, na południu od Dundee. Odwrót nastąpił z powodu pomyłki komendanta i z powodu złych wieści z nad rzeki Modder.

Londyn 8 marca. Biuro Reutera donosi pod datą 6 marca: Dystrykty Prieska i Kenhardt ogłoszone zostały jako obszary, należące do stanu Oranje. Prawie cała ludność tych obszarów, złożona z Afrykanderów, znajduje się w powstaniu. Ruch powstańczy rozszerza się na Victoria West. Fraserburg i inne okręgi. Liczbę powstańców podają na 3000 ludzi. Powstańcy posuwać się mają ku Canarvon.

Londyn 8 marca. „Standard" donosi z Waszyngtonu, że komisja izby reprezentantów odrzuciła wniosek w przedmiocie budowy okrętów działowych, a oświadczyła się natomiast za budową 12 nowych okrętów wojennych.

Londyn 8 marca. Dzienniki wieczorne donoszą z Ladysmith pod datą 6 bm.: Jenerał Buller posunął się ze skombinowaną siłą wojenną wzdłuż linji kolejowej do Harrysmith, w kierunku do portu Van-Renen.

Londyn 8 marca. Biuro Reutera donosi z Colesberg pod datą wczorajszą: Obóz angielski znajduje się obecnie koło Oorlogstoort nad rzeką, w oddaleniu kilku mil od Achtertang.

Londyn 8 marca. „Daily News" donosi, że w angielskich kołach wojennych postanowiono, aby Cronje wraz z wziętymi do niewoli Boerami przepędził czas do ukończenia wojny na wyspie św. Heleny.

Londyn 8 marca. Lord Roberts telegrafuje z Osfontein pod datą wczorajszą: Wtorek był dniem bardzo obfitym w plony, gdyż nieprzyjaciel został zupełnie rozprószony i znajduje się w pełnym odwrocie. Nasze straty wynoszą około 50 ludzi. French donosi, że artylerja polna rozwinęła teraz skuteczną działalność.

Biuro Reutera donosi z Osfontein z dnia 7 b. m.: Boerowie zwróciwszy się do odwrotu zostawili na polu jedno działo, oraz wielkie ilości zapasów żywności. French ściga Boerów w kierunku na północ.

Londyn 8 marca. Korespondent „Timesu" z głównego obozu angielskiego donosi pod d. 6 bm.: Jak słyszę, jedna komenda Boerów, licząca 6000 ludzi, oświadczyła gotowość poddania się. Warunki kapitulacji były jednak niemożliwe do przyjęcia, przeto je odrzucono. Na placu boju po stronie Boerów znaleziono bardzo wiele trupów: w jednym tylko przekopie było ich 60.

Wedle doniesienia „Timesa", Boerowie zaproponowali wymianę jeńców, jednakże po stronie angielskiej nie wzięto tej propozycji wcale pod rozwagę.

Londyn 8 marca. „Daily News" donoszą z Ostfontein pod d. 7 bm.: Liczba Boerów odpartych przez lorda Robertsa, wynosiła 10.000.

„Daily News" donoszą ze Sterkstrom pod d. 6 bm., że korespondent tego pisma, który jako jeniec bawił w Bloemfontein, rozmawiał tam z prezydentem Oranji Steinem. Owóż Stein powiedział, że Boerowie walczyć będą do ostatniej kropli krwi, a choćby nawet Anglikom udało się krok za krokiem wyprzeć ich ze wszystkich stanowisk, to przed zdobyciem Pretorji, nastąpią zdarzenia, które całą Europę wprowadzą w zdumienie.

Londyn 8 marca. Z Laurenco Marquez donoszą, że 5000 Kafrów pracuje około sypania szańców w Pretorji.

Prezydent Krüger powrócił już do Pretorji. Ostatnia jego odezwa do burgherów odniosła skutek, podnieciwszy znacznie ich odwagę.

Londyn 8 marca. Biuro Reutera donosi z Glencoe, pod datą 7 bm. z głównej kwatery Boerów, że ostatnie dwa ataki wojsk angielskich w Ladysmith zostały odparte. Boerowie zabrali 2000 wozów. Koleją odtransportowano tylko piechotę i rannych, a nadto działa. Poza Elandlaagte wysłano pociąg z robotnikami, którzy za sobą zniszczyli wszystkie mosty i przejścia pomiędzy Ladysmith a Glencoe, przedtem zaś podpalili kopalnie węgla w Elandlaagte.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 8 marca. Poseł Kaiser uzasadnia wniosek, oskarżający gabinet Witteka i zaprzecza, jakoby to był wniosek obstrukcyjny, gdyż stronnictwo mowcy, od czasu zniesienia rozporządzeń językowych obstrukcji zaniechało, musi wszakże wystąpić przeciwko naruszeniu konstytucji.

Socjalista poseł Rieger popiera wniosek, oskarżający gabinet Witteka i atakuje silnie byłego prezydenta ministrów, z powodu rzekomego jego paktu ze stronnictwem chrześcjańsko-socjalnem w sprawie dolno-austrjackiej reformy wyborczej. — Podczas mowy Riegera przychodzi chwilami do bardzo żywej wymiany słów między nim, a antisemitami.

Następny mowca poseł Stransky oświadcza, że stronnictwo jego nie bedzie głosowało ani za, ani przeciw wnioskowi, gdyż z jednej strony nie może bronić ministerstwa, które sie przyczyniło do zniesienia rozporządzeń językowych, z drugiej zaś nie może upatrywać naruszenia konstytucji w rozporządzeniu, o które obecnie chodzi.

Na tem dyskusję zamknięto. Poseł młodoczeski Janda zażądał imiennego głosowania nad wnioskiem Kaisera, a podczas głosowania Czesi opuścili salę. Ostatecznie wniosek Kaisera odrzucony został 94 głosami przeciw 60.

Z kolei przystąpiono do obrad nad referatem komisji podatkowej, o uchwalonej już przez izbę panów ustawie, dotyczącej zmiany postanowień ustawy o podatku rentowym.

Sprawozdawca poseł Steinwender wywodzi, że komisja podatkowa byłaby już pierwotnie oświadczyła się za rozszerzeniem uwolnień od podatku także dla odsetek od listów zastawnych kas oszczędności, gdyby rząd nie był się temu sprzeciwił. Ponieważ jednak izba panów to rozszerzenie uchwaliła, przeto komisja podatkowa nie widzi powodu wystąpienia przeciw tej uchwale izby panów, jeżeli rząd okazuje obecnie większą przychylność dla tej sprawy. Minister finansów Boehm-Bawerk w dłuższym wywodzie oświadcza, że rząd zgadza się na uwolnienie od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyj kredytowych i kas oszczędności (huczne oklaski). Omawianą ustawę przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto — następne odbędzie się w piątek.

Minister handlu Call odpowiedział jeszcze na interpelację, w sprawie rozszerzenia postanowień o spoczynku niedzielnym, odnośnie do szynków. Oświadczył, że pozostawiono uznaniu władz politycznych, oznaczenie godzin zamknięcia w niedzielę i święta, a ewentualnie także w sobotę wieczorem, przy uwzględnieniu stosunków danych miejscowości.

Poseł Okuniewski przedłożył dwa wnioski: jeden domaga się kreowania ruskiej sekcji w galicyjskiej krajowej radzie szkolnej, drugi dotyczy zniesienia kościelnego patronatu.

Wiedeń 8 marca. Członkowie Koła polskiego, wybrani z miast, postanowili odbywać w pewnych odstępach czasu wspólne narady, celem obrony interesów miejskich. Luźny ten związek nie ma nic wspólnego z tak zwaną liberalną frakcją Koła polskiego, która tak dobrze, jak przesłała istnieć. Inicjatorom chodzi o skupienie w tym związku posłów z miast, bez względu na różnice politycznych przekonań.

Wiedeń 8 marca. Uchwalenie ustawy o rekrutach nie ulega już żadnej wątpliwości. Czesi zgodzili się na zaniechanie obstrukcji w komisji wojskowej, prosili tylko, aby ustawa nie przyszła na porządek obrad izby w piątek, lecz dopiero w poniedziałek, a to dlatego, by stało się zadość formie, że sprawozdanie komisji najmniej na dobę przed posiedzeniem powinno być w rękach posłów. Czechom zależy na tem, aby sejm czeski zwołany był przed świętami. Rząd przyrzekł to uczynić i na tej podstawie przyszedł kompromis do skutku. Ułagodzenie Czechów przypisują p. Heroldowi, który po dłuższej chorobie wczoraj po raz pierwszy pojawił się w izbie.

Wiedeń 8 marca. Wniesiony wczoraj w radzie państwa projekt ustawy, dotyczącej przemysłu, zawiera szereg postanowień, odnoszących się do wydoskonalenia i wyspecjalizowania niektórych gałęzi austrjackiego przemysłu, przeważnie zaś tych, których Austrja wcale nie posiada, lub posiada je tylko w małym zakresie. Znajdują się tam więc postanowienia o dwunastu latach uwolnienia od podatków, stempli i należytości za kontrakty, za utworzenie stowarzyszeń, za pierwsze dwie emisje akcyj, a wyjątkowo także o państwowych subwencjach i udogodnieniach, udzielanych jednak tylko dla tych rodzajów przemysłu, które okażą zdolność i możliwość rozwoju. Przy udzielaniu państwowej pomocy, zasięgać się będzie opinji zawodowych znawców.

Projekt oznacza, jako rzecz bardziej słuszną, wszelkie rozpoczynające swój żywot gałęzie przemysłu popierać, nie za pomocą obciążających dotychczasowy przemysł ceł ochronnych, lecz za pomocą uwalniania ich od należytości podatkowych i za pomocą innych bezpośrednich korzyści.

Projekt ustawy zawiera następnie postanowienie, że istniejące dotychczas podwójne opodatkowanie własnych kapitałów, które użyte zostaną na rozszerzenie zakładów przemysłowych, zostanie zniesione. — Dalej znajduje się tam postanowienie, że przy dostawach dla władz państwowych, krajowych i gminnych, zabezpieczone będzie pierwszeństwo rodzimemu przemysłowi, przed zagranicznym, przy równej wysokości ofert.

Wiedeń 8 marca. Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia izby postawiono już ustawę o kontyngencie rekrutów, mimo, że w komisji ustawa ta jeszcze nie jest gotową. Jak słychać, udało się pozyskać Czechów o tyle, iż przyrzekli, że przez dzień dzisiejszy w komisji dadzą sprawę załatwić, w zamian zaś zobowiązać się miał rząd wobec nich, że jeszcze w tym miesiącu sejm czeski będzie zwołany.

Wiedeń 8 marca. Klub młodoczeski odbywa właśnie posiedzenie, na którem rozstrzygniętą zostanie sprawa, czy ustawa o kontyngencie rekrutów przejdzie bez obstrukcji i czy również bez obstrukcji będzie dokonany wybór członków delegacyj wspólnych, który rząd zamierza postawić na porządku dziennym na jednem z posiedzeń izby w przyszłym tygodniu.

Na posiedzenie klubu młodoczeskiego przybył minister Prażak.

W osobnym pokoju konferował minister Welsersheimb z p. Englem.

Zdaje się, że uda się przeprowadzić bez obstrukcji i wybór delegacji i kontyngent rekrutów, nie ma atoli mowy o przeprowadzeniu budżetu inwestycyjnego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybór do sejmu.

Bochnia 8 marca. Posłem do sejmu z tutejszego powiatu w miejsce śp. dr. Hoszarda wybrany dziś ks. Stojałowski, który otrzymał 152 głosów. Adwokat dr. Maiss otrzymał 63 głosów, dr. Bardel 1 głos.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 8 marca. Parlament obradował wczoraj nad petycjami o dopuszczenie kobiet do immatrykulacji na uniwersytetach i do egzaminów państwowych. Komisja wnosi, aby przejść nad temi petycjami do porządku dziennego.

Pp. Schrader i Rickert wnoszą, aby petycje przekazać kanclerzowi państwa, z prośbą o porozumienie się z państwami związkowemi w tym duchu, aby kobiety, które złożyły odpowiednie egzaminy, dopuszczone były do uniwersytetów niemieckich.

P. Endemann popiera ten wniosek.

P. Hertling twierdzi, że sprawy nie rozwiązano jeszcze dokładnie. Uregulowanie jej pozostawić należy poszczególnym rządom. Sprawa sama jest dla mowcy sympatyczna, bo otworzyłaby kobietom nowe pole zarobku. Jest jednak przeciwny szablonowemu wciąganiu kobiety do wszystkich zawodów mężczyzny. Nie zrobimy kobiet sędziami, ale istotami, pozbawionemi kobiecości. Ewentualnie doradzałby mowca urządzenia specjalnych uniwersytetów kobiecych.

Po przemówieniu p. Bebla i innych, wniosek Schradera został odrzucony, przyjęto zaś wniosek komisji.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 8 marca. Sejm pruski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty. W ciągu dyskusji poseł Mizerski zwrócił się przeciw onegdajszym wywodom ministra oświaty, który oświadczył, że Polacy mają wszelkie prawa konstytucyjne. Upośledzenie Polaków objawia się w zakazie bezpłatnej nauki języka polskiego dla dzieci. Jestto niczem nieusprawiedliwiony ucisk polskich szkół prywatnych. Zabieranie narodowi jego uczuć narodowych i języka macierzystego, urąga elementarnym zasadom sprawiedliwości.

Minister oświaty Studt dziękuje mowcy za zapewnienie, iż Polacy stoją na gruncie konstytucji i wyraża nadzieję, że także i inni posłowie polscy zajmują to samo stanowisko: ale prasa polska pisze w tonie, który trzeba nazwać niesłychanym. W tem leży system. Rząd musi pozostać czujnym na każdym kroku, językowi niemieckiemu w szkołach czyni się trudności, dzieci polskie bywają w domu karane, gdy się im przypadkiem wyrwie z ust słowo niemieckie. Niestety przychodzi także do konfliktów wyznaniowych — w okolicach ewangelickich nauka języka niemieckiego robi bardzo dobre postępy, w katolickich zaś przeciwnie. Rząd ma obowiązek chronić niemieckich katolików przed postępami polonizacji.

Mowca stwierdza z zadowoleniem, że także prasa katolicka zaczyna w tym duchu działać. Stoimy przed wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż objawia się także agitacja z zagranicy, przypominam tylko uniwersytet szwajcarski w Fryburgu. W końcu minister przyrzekł, że zbada fakty, w skargach posła Mizerskiego podane.

Poseł Heydebrand wywodzi, że Polacy na żadnem polu nie bywają krzywdzeni. Religji ich, ani języka ojczystego, który w rodzinie można dostatecznie pielęgnować, nikt nie narusza, natomiast szkoła musi pozostać niemiecką. Stronnictwo konserwatywne zadowolone jest z ministra oświaty, który okazuje się w kwestjach narodowościowych bardzo silnym.

Po dłuższej dyskusji dalsze obrady odroczono do posiedzenia następnego.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 8 marca. Węg. biuro koresp. donosi: Jak słychać, na poufnem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Gabrjel Ugron wśród powszechnej sensacji przyznał się do autorstwa artykułu, przesłanego redakcji „Vaterland" w sprawie kasy wyborczej.

Pożar teatru.

Paryż 8 marca. Teatr Brandé od południa stoi w płomieniach. Zdaje się, że cały teatr spłonie.

Wiedeń 8 marca. „Wiener-Ztg." ogłasza: Cesarz nadał prokuratorowi Romanowi Dolińskiemu w Krakowie, odznaczonemu tytułem i charakterem radcy wyższ. sądu kraj. szóstą rangę *ad personam*.

Minister sprawiedl. przeniósł radcę sądu krajowego dr. Antoniego Chlebika, z Andrychowa do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Minister handlu zatwierdził wybór Alberta Mendelsburga na prezesa, a Wojciecha Biechońskiego na wiceprezesa izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 8 marca. Komisja dla wiedeńskich zakładów komunikacyjnych, podniosła resztę ustawowo zabezpieczonej pożyczki ogólnej w kwocie 40,648.600 koron, w Unionbanku i w berlińskiem Towarzystwie handlowem.

Wiedeń 8 marca. Na wczorajszem jeneralnem zebraniu rady Towarzystwa rolniczego, referował Hohenburg o austrjackiem centralnem biurze dla ochrony rolniczych i lasowych interesów przy zawieraniu kontraktów handlowych. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, wymierzoną przeciwko wolnemu przewozowi bydła z Węgier, przyczem Towarzystwo rolnicze prosi, ażeby dążyć do wyeliminowania wolnego przewozu bydła z postanowień ugody, a jeżeli to niemożliwe, w takim razie starać się o stworzenie ustawy, wedle której właściciele bydła padłego z zarazy, otrzymaliby odszkodowanie z funduszów państwowych.

Kolonja 8 marca. „Köln. Ztg." w artykule pod tytułem „Francuskie projekta", powiada, że obecne dobre stosunki niemiecko-francuskie zostały zakłócone przez poduszczającą mowę prezydenta izby p. Deschanel. P. Deschanel stara się pozyskać szowinistyczne koła, aby zostać następcą Loubeta i urzeczywistnić projekta, dążące do oderwania Niemiec od trójprzymierza, zbliżenia się do Rosji, Włoch i Anglji i odzyskania Alzacji. „Köln. Ztg." powiada, że dzisiejsze urzędowe stosunki są dobre, a dowodem tego, że półurzędowa ajencja Havasa opuściła nawet z mowy Deschanela wszystko, co dotyczyło Niemiec. A jednak podobne ciągłe podkopywanie stanowiska Waldeck-Rousseau i cała robota Deschanela, nie mogą przejść bez śladu.

Wiedeń 7 marca. Jak donosi „Polit. Correspondenz", ambasada turecka w Wiedniu upoważnioną została do stanowczego zaprzeczenia wiadomości o dalszych aresztowaniach w Stambule.

Paryż 8 marca. Minister marynarki Lanessau podpisał dekret, dający dymisję szefowi biura Philipowi.

Belgrad 8 marca. Król Aleksander, z okazji rocznicy proklamowania królestwa serbskiego, przyjmował wczoraj gratulacje ciała dyplomatycznego i ministerstwa, przyczem oświadczył, że wszelkie pogłoski o rzekomych wojennych zamiarach Serbji, są wprost zmyślone.

Cherson 8 marca. Przy demolowaniu domu, znaleziono tu sześć zabalsamowanych trupów dziecięcych. Przypuszczają powszechnie, że pochodzą one z „fabrykacji aniołków", o którą podejrzywają właścicielkę tego domu i na tej podstawie nawet ją aresztowano.

Paryż 8 marca. Wczoraj wieczorem znaleziono przed domem generalnego komisarza dla wystawy światowej, Picquarta, przy ulicy Vanau, skrzynkę napełnioną dynamitem.

Paryż 8 marca. Wczoraj wieczorem w westybulu jednego z domów na bulwarze Richard le Noire eksplodowała petarda: wybuch wyrządził nieznaczne tylko szkody. Zamachowi temu nie przypisują żadnego znaczenia.

Bordeaux 8 marca. Przed pomieszkaniem angielskiego konsula urządził wczoraj wieczór tłum uliczników demonstrację: policja rozprószyła demonstrantów.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ks. metropolita Kuiłowski chory jest już od kilku dni na skrzepy w nodze. U łoża chorego czuwa brat jego dr. Leon Kuiłowski, lekarz z Bolechowa. Wczoraj wezwano nadto dra Renckiego. Z powodu podeszłego wieku ks. metropolity, choroba jego budzi poważne obawy.

Akt oskarżenia w sprawie napadu żydów na neofitkę, Marję Jacobównę, wygotowany będzie już w przyszłym tygodniu. Przed sądem stanie pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, ośm osób, które dotychczas siedzą w więzieniu.

Apanaże arcyksiężnej Stefanji. Jak słychać, apanaże arcyks. Stefanji, które dotąd wynosiły ćwierć miljona zł. rocznie, z chwilą jej zamążpójścia obniżone będą do połowy, tj. do 125.000 zł.

Sbmobójstwo lekarza. Dr. Franciszek Sroczyński, znany w Krakowie lekarz okulista, zamieszkały prz ulicy Florjańskiej l. 38, odebrał sobie wczoraj rano życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce.

Znaleziono go siedzącego na fotelu z piersią przestrzeloną. Zostawił dwa listy, jeden do szwagra dra Wlyńskiego, drugi do służącego swego Radwana. W liście do Radwana zawiadamia, że testament, który sporządził w styczniu, znajduje się u notarjusza Bąkowskiego. Przyczyną samobójstwa jest prawdopodobnie silne zdenerwowanie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 8 marca.

(fr.) Na targu walorów żelaznych nastaje u nas reakcja. Kurs ich od pewnego czasu okazuje stale tendencję zniżkową, a potentaci kartelowi nie podtrzymują go już z takim uporem, jak to czynili od półtora roku. Widocznie muszą mieć teraz swój interes w tem, by kurs się obniżył. Dzisiejszy spadek w naszych walorach górniczych, jak alpinach, praskich żelaznych, czeskich górniczych, akcjach hut Poldi i sp. wynosi od 2 do 5%. Bezpośrednim powodem tego spadku są bilanse niektórych przedsiębiorstw górniczych i hutniczych nie odpowiadające nawet w części oczekiwaniom. Na targu akcyj bankowych przeważała dziś silna tendencja, a kurs ich podniósł się, gdyż arbitraż zakupywał dziś dosyć duże partje tych walorów na rachunek Berlina. Sytuacja targu berlińskiego poprawiła się bowiem znacznie, dzięki temu, że gotówka w eskoncie prywatnym potaniała. — Popyt o renty i inne walory lokacyjne był dziś większy, a kursa tych papierów uzyskały zwyżki.

Wiedeń 8 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·60, Akcje węg. Zakł. kred. 186·—, Akcje Anglobanku 124·50, Akcje Unionbanku 155·50, Akcje Laenderbanku 118·60, Akcje Bankvereinu 135·—, Akcje Bodencredit 250·25, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 136·50, Akcje kolei połudn. 26·70, Akcje tramw. lit. a) 135·25, lit. b) 130·25, Akcje kol. Elbethal 124·50, Akcje kol. Północnej 292·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 261·75, Akcje Rima Muranji 312·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 571·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 187·—, Akcje tureckie tytoniowe 143·75, Oblig. węg. indemn. 92·75, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·35, Węgierska renta koronowa 93·70, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·75, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·95, 4 proc. Gal. poz. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy turecki 123·75, Marki 118·45, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 marca 1900 r.

HOTEL IMPERJAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Niezabitowski z Uherca. W. Struszkiewicz z Wiednia. J. Kieszkowski z Łuki. S. Jasiński z Pererowa. W. Głębocki ze Zbyszycy. Z. Kajdauski z Warszawy. S. Moniewski z Odessy. W. Kapczyński, K. Laudion z Paryża. F. Diordios z Włoch. S. Zawikliński z Mołdawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. F. Stanek z Wiszenki. B. Jocz z Krzywcza. J. Nowosielecki z Krosna. K. Grocholski z Rożysk. S. Białoskórski ze Staj. M. Marmorosz z Karowa. J. Małecki z Koszlak. B. Pilatowski z Brodów.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(72)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego

— Przejdźmy! — rzekł Marcigny.

Chciał iść pierwszy. Bastyl go powstrzymał:

— Przepraszam, sierżancie, ja pierwszy!..

— Ależ Bastylu, przecie zostaniesz... Mnie żandarmi ścigają... ja tylko, a nie wy jesteście w niebezpieczeństwie... Zostań, ja przejdę...

— Za pozwoleniem sierżancie, będziemy ci towarzyszyć, a ja przejdę pierwszy... mam do tego prawo...

Wmięszał się Goliat:

— Ma prawo. sierżancie, to jego wynalazek...

Wreszcie dyskusja nie mogła trwać długo. słychać było zbliżających się żandarmów.

— Spieszmy się! Prędzej.

I Bastyl wstąpił na wątłą kładkę.

Szedł lekko jak ptak i w kilka sekund był na granicy włoskiej.

— Na pana kolej, sierżancie — rzekł Goliat — ja tworzę straż tylną.

Marcigny wszedł z kolei.

Nagle, w chwili gdy był na środku kładki. ujrzał błyskawicznie twarz Cecylji w przepaści.

Żandarmi wspinali się po stromej pochyłości. a dla swobodniejszych ruchów, zostawili karabiny oparte o skałę.

Cecylia pochwyciła jeden karabin i mierzyła do Marcignego.

Nie chciała, żeby Marcigny przedostał się do Włoch.

Żandarmi zadaleko się znajdowali, ażeby mogli przeszkodzić zabójstwu. Przerażeni. krzyczeli:

— Cecyljo, co robisz?... Nie strzelaj!

Odpowiedziała najpierw śmiechem, a potem głosem chrapliwym, który rozległ się w przepaści, jak ryk dzikiego zwierza. zwracając się do Marcignego:

— Przez ciebie syn mój nie żyje... Mszczę się za niego!

Przycisnęła kurek, strzał padł...

Marcigny zachwiał się, ugodzony w ramię.

Goliat rzucił się na ratunek, wziął go na ręce i chciał unieść ku granicy włoskiej. Bastyl krzyczał:

— Spiesz się! Spiesz, żandarmi.

Zapóźno... głos żartobliwy ozwał się za Goliatem:

— Czekaj, chłopcze, pomogę... Tylko zmyliłeś drogę... tam Włochy, zabłądziłbyś... Chodź do Francji;

I żandarm odważnie wszedł na pień drzewa.

Drzewo się ugięło. Goliat trzymał na rękach omdlałego sierżanta.

Nie mógł się bronić, a naprzeciwko Bastyl obawiał się wejść na kładkę z obawy, aby nie zapadła się pod ciężarem czterech ludzi.

Cofnął się.

Marcigny został pojmany!...

VI.

Wyrok.

Marcigny aresztowany i zamknięty w więzieniu w Albertville.

Cecylia złapana na gorącym uczynku usiłowania morderstwa, odprowadzona do aresztu.

Goliat i Bastyl swobodni.

Marcignygo na drugi dzień dopiero stawiono przed panem Labordier.

Sędzia w gabinecie przeglądał akta sprawy.

Kiedy został sam z młodym człowiekiem, odezwał się, nie tając sympatyj:

— Szkoda, że pan nie usłuchał mojej rady i sam nie oddał się w ręce sprawiedliwości... W ten sposób, położenie byłoby lepsze: sąd byłby na pana korzyść uprzedzony, kiedy obecnie jesteś pan tylko występnym. który ucieczką chciał się ratować od kary zasłużonej.

— Mówiłem, że istnieje dowód mojej niewinności i że chciałem go panu przynieść.

— Znalazłeś pan i przyniosłeś?

— Nie! — rzekł Marcigny. ze łzami w oczach.

— Tem gorzej dla pana... Jestem zmuszony przystąpić do urzędowego badania...

Zadzwonił na pisarza.

— Niech pan robi. jak prawo każe. lecz co bądź nastąpi, niech mi wolno będzie podziękować za dobroć pana dla mnie.

Zaczęło się badanie, długie i drobiazgowe.

Na kilka punktów głównie nastawał pan Labordier: na rywalizację, jaka była pomiędzy oficerem i sierżantem, rywalizację w odwadze i dokonywaniu czynów zuchwałych; rywalizację w miłości. która była początkiem nienawiści, na tę miłość samą. na projekt małżeństwa Marji-Róży z Marcignym. zerwany nagle i na zaręczenie się młodej dziewczyny z Ragonem. Sędzia oświadczył. że dla niego to jest strona najciemniejsza.

Marcigny pozostał nieprzenikniony.

— Wyjaśnienie tej tajemnicy — mówił pan Labordier — mogłoby wytłómaczyć powód zabójstwa. w braku dowodów, jakich pan nie może dostarczyć, że śmierć była rzeczą naturalną, ponieważ biliście się w pojedynku i ponieważ pan utrzymuje, że Ragon się zabił... Wyjaśnienie, w jaki sposób Ragon zaciężył nad wolą narzeczonej. wpłynęłoby na pobłażanie sędziów... Nie mogę nic przesądzać, jak się stanie. kiedy sprawa pójdzie przed kratki sądowe, lecz być może. iż wyrok nie byłby surowy... że nawet uwolnienie byłoby możebne... jeżeli zaś pan będzie milczał... nietylko będziesz skazany. lecz. obawiam się. że wyrok będzie ciężki...

— Niestety! panie sędzio. jestem zrezygnowany — rzekł łagodnie.

Długo jeszcze pan Labordier ciągnął badanie, przedstawiając. co mu grozi. jeżeli uprze się milczeć.

Marcigny nie dał się przekonać.

Miał w rękach cześć rodziny, którą kochał i za cenę swego honoru, droższego mu nad życie. nie byłby przemówił.

Odprowadzono go do więzienia.

Sędzia wiedział tyle. co i przedtem: powziął jednak dwie decyzje:

Przesłuchanie kapitana Duroque i dowiedzenie się, co było między oficerem i sierżantem na zimowisku w Chapieux.

Marcigny w swojem zeznaniu mówił o kapitanie.

Przesłuchanie Cecylji było także konieczne. ona to bowiem denuncjowała Marcigny'ego, a nawet sama chciała sobie wymierzyć sprawiedliwość.

Ze świadka oskarżającego. przeszła na oskarżoną.

Posłał po Cecylję.

W kwadrans stara wchodziła do gabinetu.

Sędzia wskazał jej krzesło.

— Siadaj pani — rzekł — długą będziemy mieli rozmowę.

Odpowiedziała natychmiast:

— Czego pan chce się dowiedzieć? Czy nie łatwo odgadnąć prawdę? Czy nie byłam u pana i nie powiedziałam nazwiska zabójcy? Przekonałeś się pan: Marcigny uciekł, jak tchórz. Pogoniłam za nim... To ja wpadłam na ślad jego i doprowadziłam żandarmów... Tylko, kiedy zobaczyłam, że Marcigny nam umknie bezkarnie... porwałam fuzję i na traf wystrzeliłam!... Bóg sam prowadził moją ręką, ponieważ udało mi się przeszkodzić mordercy zadrwieniu ze sprawiedliwości...

— Nikt nie ma prawa samemu sobie czynić sprawiedliwości...

— Wiem o tem. Co mnie to obchodzi wreszcie? Wiem, że mnie skażą... A czy nie będę szczęśliwą, że jego także skażą?... Mnie wyślą do więzienia. jego na galery... Ja jestem stara, nie długo będę jęczeć... ale on! młody. Jemu dużo lat cierpień pozostanie...

— Widzę. że go strasznie nienawidzisz.

Podniosła ręce w górę jak gdyby chciała niebo na świadka wezwać:

— Ach! tak!

— Ragon i Marcigny także się nienawidzili?

— Oddawna.

— Przyznaje pani. że Ragon nienawidził Marcignego?

— Ze wszystkich sił duszy — odparła bez zastanowienia. że takie pytanie było podejściem.

— Z jakiego powodu?

— Rywalizacja w miłości.

— Jak to może być? Zrozumiałbym nienawiść Marcignego dla swego dawnego porucznika, ponieważ tenże miał poślubić Marję-Różę... Lecz w miłości, ten który jest przeniesiony nad drugiego, nie ma racji nienawidzieć tego, którego wyrugował... Więc skąd taka nieubłagana nienawiść Ragona?

Zmięszała się nieco i nie odpowiadała.

— Niech pani mówi, słucham!

Wyjąkała:

— Och! to się oddawna datuje...

— Zapewne od tego czasu, kiedy Marcigny był narzeczonym Marji-Róży?

— Tak, tak właśnie.

— Niech pani wytłómaczy mi zagadkę tych podwójnych zaręczyn... Dziś obwieszczają, że Marcigny żeni się z Marją-Różą... jutro. karta się odwróciła, już nie Marcigny tylko Ragon będzie mężem.

— Młode panienki miewają takie kaprysy.

— Lekko pani o tem mówi.

— Bo nie mam panu nic do powiedzenia... Jeżeli trzeba poznać powody zmiany uczuć Marji-Róży. to nie mnie. a jej samej trzeba zapytać.

— A gdyby ona nie mogła odpowiedzieć?

Cecylia zadrżała. Dotąd odpowiadała z oczyma spuszczonemi. teraz podniosła głowę.

— Ktoby jej zabronił?

— Nie wiem jeszcze.

Stara odetchnęła.

Sędzia nie spuszczał jej z oczu.

— Tak. niewiem... Przypuszczałem tylko... Jednak, być może... być może, że Marja-Róża musi milczeć... Pozwól pani, że będę mówił samemi przypuszczeniami — ciągnął. — Przypuszczam, że Marcignego sąd przysięgłych uwolni...

— Nie myśli pan tego, co mówi — rzekła z tajoną wściekłością.

— Przypuszczam... Dajmy więc na to. że Marcignyego sąd uwolni i uzna za niewinnego... Powraca do Marji Róży, która nie przestała go kochać i zapowiadają ich małżeństwo... Czyż wtedy nie będzie widocznem dla wszystkich, że Marja-Róża tylko pod przymusem zgodziła się zostać żoną syna pani... że miała pewność, że w razie nieposłuszeństwa, nieszczęście spadnie na jej rodzinę?...

Cecylja mięszała się coraz więcej.

— Niech pan sędzia mówi, kiedy wie niby wszystko.

Lecz sądzia nic nie wiedział. trafił tylko dobrze swemi przypuszczeniami:

— Pozostawiam pani swobodę wyznania wszystkiego — rzekł. — Wobec szczerości pani sąd okaże się pobłażliwszym... Będzie miał wzgląd na żal pani...

— Ja niczego nie żałuję — odezwała się ostro... i nie mam do zeznania... nic... nic.

Pan Labordier poczuł, że jest bliski prawdy.

Nie nastawał już na starą, bo myślał, że od niej nie dowie się więcej.

Z drugiej strony i Marcigny nie zdawał się usposobiony do wyznań.

Więc skąd przyjdzie światło? — myślał sędzia, kiedy odprowadzono Cecylję do więzienia.

A Cecylja w swej celi powtarzała:

— On będzie skazany...

Sprawa ta stała się głośną: historja małżeństwa Marji Róży obiegła dokoła od chwili śmierci Ragona: a odkąd doszła wiadomość o aresztowaniu Marcignyego. mówiono wszędzie o rywalizacji dwóch młodych ludzi.

Niewiedziano tylko, — z powodu dyskrecji pana Labordier, — o obronie Marcignego, o pojedynku pomiędzy nim a Ragonem i o samobójstwie tegoż.

Dzienniki paryskie i lyońskie także się wmieszały. Reporterzy pospieszyli do Albertville i próbowali doszukać się prawdy:

Ciekawość doszła do zenitu. skoro się dowiedziano, że kapitan Duroque był po kilkakroć u pana Labordier i długie miewał z nim konferencje.

Kapitan Duroque poza gabinetem sędziego był nieprzenikniony. Lecz mówiono. że stanie jako świadek przed sądem i może uczyni zeznanie bardzo ważne.

Sprawa miała być sądzoną w pierwszych dniach października,

Niektóre z osób. występujących w tej powieści, śledziły z natężeniem przebieg procesu:

Michał. który wbrew zwyczajowi. nie wyjechał jeszcze i siedział zamknięty w Blanc-Chemin, nie przyjmując nikogo, samotny i zmartwiony po wyjeździe Marji Róży. Tak samo było z Marją-Różą i jej ojcem.

Po opuszczeniu Albertville udali się do Paryża.

Smutna była ich podróż, Marja-Róża nie mogła się od łez wstrzymać.

W wagonie siedzieli sami w przedziale; Fryderyk usiadł przy niej, objął ją w pół i mówił, okrywając pocałunkami twarz i ręce dziewczęcia:

— Przebacz! przebacz, dziecko moje... Życiebym oddał, żebyś nie płakała... jam taki nieszczęśliwy...

Marja-Róża powstrzymała łzy i objęła ojca za szyję.

— To ja przepraszam cię, ojcze... powinnam mieć więcej hartu... Nie będę już płakać...

W Paryżu stanęli w hotelu przy ulicy Rivoli, gdzie Fryderyk i Michał mieszkali zwykle, jak przyjeżdżali w interesach.

Zaraz nazajutrz udał się na poszukiwanie zajęcia, w którem mógłby zużytkować swoje specjalne wiadomości.

Tak minęły pierwsze dni, dla Marji-Róży w zupełnej samotności: Fryderyk wychodził rano, wracał, żeby zjeść z córką śniadanie przy ogólnym stole, po śniadaniu zaraz udawał się na miasto i nie pokazywał się aż późnym wieczorem.

W kilka dni po przybyciu siedzili oboje w czytelni hotelowej.

Fryderyk przeglądał dzienniki, gdy naraz zwrócił jego uwagę tytuł artykułu: „Tajemnica w Albertville".

Przeczytał i zbladł: rzucił dziennik na stół i pochylając się do ucha Marji-Róży:

— Połóż książkę i chodź do twojego pokoju, moje dziecko, mam ci coś do powiedzenia.

Posłuchała odrazu. przeczuwając nowe nieszczęście.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55	do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·30	8·05	2·35*	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
" na Podzamczu	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08	" z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·25	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6·26	10·49, 12·36
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	8·10††, 8·35§§
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55		do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg bynkawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Zaproszenie

na ogólne Zgromadzenie Stowarzyszenia zaliczkowego w Lubaczowie

171 1—1

zarejestrowanego z ograniczoną poręką. które się odbędzie w dniu **24 marca 1900 o godzinie 3 po południu** w sali Rady gminnej miasta Lubaczowa z następującym **Porządkiem dziennym:**

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1899.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z czynności i rachunków za rok 1899 z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
4. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysku.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1900.
6. Wybór 2 członków tudzież ⅓ część ustępujących członków Rady nadzorczej.
7. Przyjęcie do wiadomości wyboru Dyrektora, tudzież 3 zastępców Dyrektora.
8. Wnioski członków.

Dr. Jakób Szłapa, sekretarz. **Władysław książę Sapiecha**, prezes.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.